Nr. 239. We Lwowie, Środa dnia 16 Października 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

Kraków	COWA kwartalnie	4 złr. 50 cent.
	miesięcznie	1 „ 50 „
	SCOWA „	2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kraków	w państwie austrjackiem	6 złr. — ct.
	do Prus i Saxonyi niemieckiej	po 7 złr. 50 cnt.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i Księst. Naddun.	
	„ Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

[illegible] i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan **Adama**, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta [illegible] nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 15. października.

(De Pretis czy Taaffe? — Cel demobilizacji. — Ostatni okólnik petersburgski. — Parlament niemiecki ratuje wolność druku. — Okólnik moskiewski. — Jak Moskwa zręcznie obeszła jedną ze stypulacyj traktatu berlińskiego.— Domniemana nota Anglii. — Trójcesarskie przymierze i tajemny jego plan. — Świeży rozbój teutoński na Szlązku. — Demobilizacja. — Przyszły gabinet przedlitawski. — Niejedność centralistów. — Z mowy p. Dumby do wyborców.)

W Wiedniu dotąd się waży między ministerstwem Depretisa a ministerstwem Taaffego. Jednego dnia ma większe szanse Depretisa ministerstwo parlamentarne, drugiego dnia Taaffego, więcej urzędnicze. Aby ułatwić ministrom węgierskim i austrjackim stanowisko w obec parlamentów, zapowiedziano demobilizację i redukcję armii okkupacyjnej, a przez to i zmniejszenie kredytu na okkupację Bośnii i Hercegowiny, a zaniechanie na teraz dalszej okkupacji baszaliku Nowobazarskiego. Stronnictwo, które dalszą akcję zamierzało, chociażby miało przyjść do wojny z Turcją, musiało na razie wstrzymać swe zapędy; gdyż tylko pod tym warunkiem Tisza podejmował się bronić polityki okkupacyjnej wobec sejmu węgierskiego, i pod tym jedynie warunkiem możliwe jest utworzenie nowego ministerstwa austrjackiego. Z tego powodu podejrzywa partja dalszej akcji na półwyspie Bałkańskim, iż całe przesilenie ministerjalne w Peszcie odbywa się w porozumieniu z Andrassym. Wnoszą ztąd, że gdy delegacje uchwalą żądane kredyta, rozpoczną się zabiegi o zastąpienie hrabiego Andrassego innym ministrem spraw zagranicznych, który byłby powolniejszy intencjom partji dalszej akcji na półwyspie Bałkańskim.

A w miarę zmiany polityki zewnętrznej gabinetu wiedeńskiego, faluje i zmienia się i polityka petersburgskiego gabinetu. Ostatnia faza, tj. zaniechanie dalszej akcji w Bośnii, wywołała cyrkularz petersburgski, który znowu większy nacisk kładzie na wykonanie traktatu berlińskiego.

Ważny jest dzisiejszy telegram berliński donoszący, iż §. 6. ustawy antisocjalistycznej, traktujący o zniesieniu wolności druku, bo oddający ją na łaskę i niełaskę policji, upadł w parlamencie niemieckim tak w stylizacji rządowego projektu, jak i w stylizacji komisji. Ścigać stowarzyszenia, ścigać pojedyńcze indywidua, podejrzane o socjalizm, pozwolił parlament policji, ale stłumienia wolności druku nie dopuszcza. Czy rząd po upadnięciu tego paragrafu cofnie całą ustawę a parlament, jak Bismark groził, rozwiąże, lub czy komisja przystąpi do nowego sformułowania tego paragrafu, dotąd jeszcze nie wiadomo. Prawdopodobniejszą jednak jest ta druga alternatywa, mając na względzie tak groźbę rozwiązania parlamentu, jak i groźbę podania się Bismarka do dymisji.

Upadek §. 6. przypisać należy nowym nieporozumieniom między Bismarkiem a stronnictwem narodowo-liberalnem, i oburzeniu, jakie przeciw temu stronnictwu szerzy się w Niemczech nawet między sferami wyborców narodowo-liberalnych.

Moskwa pozować zaczyna na lojalność, drapuje się w sumienność i wierność międzynarodowym traktatom. Zaledwie „zniewolona wypadkami“ odważyła się przekroczyć stypulacje traktatu berlińskiego, a wnet sama spieszy usprawiedliwić się i wytłumaczyć z tego, i wzywa mocarstwa do wspólnego z nią działania.

Jednakże na tych farbowanych lisach lojalności moskiewskiej zna się już Europa. Dzisiaj nikt już nie uwierzy, aby okólnik moskiewski, o którego rozesłaniu donosi nam telegram petersburski, był następstwem politycznej sumienności. Przeciwnie, każdy sobie zada natychmiast pytanie, w jakim celu i z jakim ukrytym zamiarem rozesłała ona tę notę, co ją do tego skłoniło, i co ona przez nią osiągnąć zamierza?

Nota oświadcza, według streszczenia telegraficznego, że jedynie gwoli nieporadności rządu tureckiego, wojska moskiewskie musiały ponownie zająć te punkta dokoła Konstantynopola, które zgodnie z przepisami traktatu berlińskiego opuściły niedawno. „Z chwilą ewakuacji tych punktów i odejścia wojsk moskiewskich — powiada okólnik — rozpoczęły się rzezie i mordy; zagrożona ludność emigrowała w ślad za wojskami, co naturalnie zradzało tysiące kłopotów dowódzcom wojsk moskiewskich.“ Jaka jednak nić logiczna wiąże te kłopoty dowódzców moskiewskich z faktem ponownej okupacji, tego okólnik nie wyjaśnia. Boć przecie nie troska o los ludności. Moskale do rzezi i mordów są zanadto przyzwyczajeni, zanadto dawali sami do nich inicjatywę, aby one mogły ich przerażać. Zresztą gdyby nawet i przerażały, to zkądże czerpie Moskwa prawo do ponownej okkupacji? Ażaliż chce przez to dać do zrozumienia Europie, iż w interesie ludzkości leży, aby wojska jej na wieczne czasy biwakowały pod Konstantynopolem?

Wzywa ona mocarstwa do wspólnej akcji przeciw Porcie, i tem samem podnosi projekt, z którym już Bismark wystąpił był przed miesiącem, a który zarzucił w skutek oppozycji Anglii. Już wtedy donoszono, że Moskwa podniesie myśl Bismarka. Ona jednak wstrzymała się była na razie, urządziła komedję z ewakuacją okolic stambulskich, i dopiero oparłszy się na mniemanych rzeziach i mordach (które nawet mogła sama umyślnie wywołać), przystąpiła do tego planu. Zyskała tym sposobem wiele, bo naprzód oparła akcję swoją na fakcie wyraźnego niedołęztwa Porty, a następnie dała legalną podstawę okkupacji okolic stambulskich. Traktat berliński przepisywał jej, iż powinna w trzy miesiące od dnia jego podpisania, opuścić okolice Stambułu. Tymczasem w interesie jej leży bawić jak najdłużej pod murami stolicy, a przynajmniej dopóty, dopóki się zupełnie nie ułożą sprawy na Wschodzie. Żeby więc nie złamać traktatu, a mimo to nie utracić zajętego stanowiska, opuszcza ona w przepisanym terminie swe podstambulskie pozycje, przez swoich ajentów urządza rzezie i mordy, chwyta się oburącz tych rzezi i mordów, i wraca ponownie na poprzednio zajmowane miejsca. Traktat tedy został ocalony, a mimoto przy Moskwie pozostały strategiczne pozycje.

W dniu, kiedy depesza *Timesa* przyniosła wiadomość, że Moskale wracają znowu pod Stambuł i że ich awangardy znajdują się już w odległości 15 kilometrów od bram stolicy, obiegała w Londynie pogłoska, że Anglia wystosuje energiczną notę do Moskwy z żądaniem wyjaśnień. Byli tacy, którzy nawet utrzymywali, że nota taka została już wysłana do Petersburga. Nam się zdaje, że Anglia, o której energii coraz słabsze wyrabiamy sobie wyobrażenie, nie wysyłała żadnej noty. Może ustnie przez ambasadora swego zapytała Moskwę, a może dopiero medytowała nad formą, jaką ma nadać zapytaniu swojemu. Moskwa zaś pospieszywszy z okólnikiem przecięła bieg medytacyj angielskich i zyskała tyle, że nie potrzebowała specjalnie odpowiadać Anglii, ale mogła odnieść się równocześnie do wszystkich kongresowych mocarstw.

Szereg myśli, jakie budzi okólnik moskiewski, trudno byłoby ująć w ramy jednego artykułu. W czynach dyplomatów Moskwy tyle jest przewrotności a zarazem tyle wprawy i zręczności, wynoszącej jej mężów stanu o całe niebo po nad lilipucie głowy kierowników innych mocarstw, że zaprawdę nigdy doniosłości ich kroków odrazu ocenić nie można.

Rezygnujemy przeto z zamiaru, wypowiedzieć wszystko, co dałoby się o tym okólniku, i rezygnujemy z zaszczytu, przewidzieć te wszystkie następstwa, jakie on wywoła. Jednakże przemilczeć nie możemy o pewnej sprawie, która bezpośrednio dzisiejszy nasz artykuł zwiąże z wczorajszym. Mówiliśmy wczoraj o istnieniu i żywotności trójcesarskiego przymierza. Okólnik moskiewski, a nadewszystko mieszczące się w nim wezwanie do wspólnej akcji, potwierdza wczorajsze nasze wywody. Istnieje bowiem widocznie porozumienie między trzema dworami północnemi, istnieje nawet niewątpliwie plan tej wspólnej akcji, kiedy już drugie z owej trójcy mocarstw nawołuje do niej tak gorliwie. Nie zdradzają się jednak one z tym planem dotychczas, bo widocznie nie dojrzały jeszcze wypadki. Skoro zaś dojrzeją, to z dzisiejszych swych nawoływań sklecą argument, którego użyją do usprawiedliwienia planu.

Do historji łotrostw, jakich się bismarkowcy na naszym narodzie dopuszczają, świeży przyczynek podaje *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Przypomną sobie czytelnicy nasi, że ks. dr. Haase (pastor protestancki i wróg Polaków, herszt prusofilów w Cieszyńskiem; p r. *G. N.*) przedłożył sądowi cieszyńskiemu list bezimienny, grożący mu sztyletem lub rewolwerem, a który, według twierdzenia dr. Haasego, został nadesłany. Sprawa ta, niezasługująca sama przez się na uwagę, nabrała wielkiego rozgłosu z tej przyczyny, iż dr. H, rzuciwszy podejrzenie na niemiłego mu zapewne, ale nieposzlakowanego rolnika, stał się powodem uwięzienia jego. W oczach wszystkich osób, które były przekonane o niewinności uwięzionego, a które raczej domyślają się, że list ów sfabrykowany został przez pewne osoby, których łatwo domyśleć się można, a którym zależało zapewne na tem, aby łagodny i aż nadto cierpliwy lud szląski przedstawić jako fanatycznych i krwiożerczych spiskowców — w oczach więc wszystkich tych osób zdrowo i rozumnie myślących, uwięzienie to ogromne wywołało oburzenie. Podzielając takowe w zupełności, wstrzymaliśmy się jednak z wyrażeniem zdania naszego, by nie przesądzać biegowi sprawiedliwości. Dziś, gdy śledztwo zaniechane i przez to niewinność podsądnego i brak poszlaków urzędownie stwierdzone zostały, dziś odezwać się jest naszym obowiązkiem. Zapytujemy więc tylko, czy godziło się alarmować gazety i sądy sprawą, która gdyby nawet dosłownie tak się miała, jak ks. Haase przedstawił, to i w takim razie raczej śmiech niż oburzenie wywołać musiała, gdyż obeznany ze stosunkami miejscowemi żadną miarą za prawdę brać jej nie mógł. Po cóż więc cała ta komedja? Chyba na to, aby w miejscu stosownem, gdzie stosunków kraju nie znają, wywołać przekonanie, że ludność polska na Szlązku myśli tylko o mordach i zbrodniach, że się u niej gotuje jak w kotle, i że przeciw temu używać trzeba wszelkich środków, a jako najskuteczniejsze wydaje się naturalnie pewnym osobom wydawnictwo takich gazet jak *Nowy Czas*, który więc jako potrzebny w interesie bezpieczeństwa publicznego, na subwencję rządową zupełnie zasługuje. Zaiste zgrozą i oburzeniem napełnić musi każdego widok, do jakich celów dążą przeciwnicy narodowości naszej i jakich używają środków! Uwięzienie niewinnych ludzi, potwarz na nich rzucona, która w następnem cofnięciu skargi słabe tylko znajduje zadosyćuczynienie — są to rzeczy obojętne owym osobom, gdy im chodzi o dopięcie celu. Czasby już był, aby się zastanowiły, że bezwzględnem i niesprawiedliwem postępowaniem jątrzą rany, zamiast je goić, i że łagodności kapłańskiej raczej przystoi przebaczać winnym, uwolnić pokutujących, zamiast wtrącać niewinnych do więzienia.“

Wychodzące w Poznańskiem dzienniki niemieckie, aby Polaków zohydzać, i aby usprawiedliwiać bezecne krzywdy, jakie im zadają z rozmyślną, systematyczną srogością, posługują się *Słowem* lwowskiem, przytaczając z niego najkłamliwsze artykuły na czele swoich numerów. Od tych dzienników przechodzą one do innych niemieckich, i kłamstwa te jakby słońce prawdy obiegają cały świat teutoński.

Doniesienie *Nowej Pressy* o demobilizacji było nam wczoraj dość bałamutnie telegrafowane; sprostować należy, że jenerałowie Ramberg, Szapary i Bienerth, a nie ich oddziały, zostaną na odpowiednie posady (nie posterunki) pokojowe przeniesieni. Nie dywizja 32., ale 33. należy do tych, które mają wrócić i od d. 1. listopada być zdemobilizowane. Co do oddziałów furgonowych i sanitarnych, tudzież specjalnych rodzajów broni, nastąpi redukcja etatu, aby ich rezerwistów ze starszych lat poboru można stopniowo jak najrychlej do domu puścić.

Nowa Presse podaje jeszcze jeden ciekawy szczegół, a mianowicie, że minister wojny po posłuchaniu u cesarza natychmiast zwołał wszystkich naczelników sekcyj i departamentów swego ministerstwa na posiedzenie, na którem rozkazy, dotyczące szczegółów demobilizacji, natychmiast ułożono i wysłano. Pierwszy to podobno przykład należytego pospiechu w Austrji.

Według wspomnianego wykazu, demobilizacja obejmuje około 60.000 żołnierzy. *Nowa Presse* niezmiernie jest uradowana demobilizacją, i tylko się obawia, z jednej strony, czy pozostałe w Bośnii i Hercegowinie siły będą dostateczne, a z drugiej czy nie zarządzono demobilizacji tylko dla oka, aby przy nadchodzącej sesji parlamentarnej w cokolwiek przyjemniejszem świetle przedstawić sprawę okkupacyjną.

Koszta okkupacji po koniec roku bieżącego rosną powoli w zapewnieniach półurzędowych. *Montagsrevue* przyznaje, że prócz uchwalonych już 60 mil. złr. wyniosą one nie 24, ale 40 mil. złr., razem 100 mil. złr.; ale zaraz przy tem dodaje, że budżet przedlitawski na r. 1879, mimo że będą już w nim figurować procenta od pożyczki okkupacyjnej, nie będzie wyższym od budżetu na rok bieżący. Jakim sposobem, trudno odgadnąć.

Najnowsze wiadomości co do przesilenia przedlitawskiego opiewają, że nastąpi albo gabinet de Pretisa, albo Taaffego, choć nie jest wykluczonym i gabinet Schmerlinga; zresztą może by nawet wstąpił Taaffe do gabinetu de Pretisa jako minister spraw wewnętrznych. Według *Tagblattu*, cesarz poruczył de Pretisowi utworzenie gabinetu, ale de Pretis oświadczył, że nie może się podjąć tego zadania, dopóki nie zostanie rozwiązaną kwestja wysokości kosztów okkupacyjnych na czas najbliższy — sprawa ta już zapewne została załatwioną, — tudzież dopóki mu Andrassy jasno nie wyłuszczy ostatecznych celów polityki zewnętrznej.

Ustąpienie Auersperga jest niezawodnem — zwłaszcza po rewellacjach *Grazer Tagespost*. Mamy już przed sobą dosłowną odpowiedź tego dziennika na zaprzeczenie półurzędowe. Oświadcza ona kategorycznie, że wszystko co podane było w owych rewellacjach, ustęp za ustępem jest szczerą prawdą a sprostowanie fałsze plecie. Zresztą Auersperg, który będąc wojskowym, tak zawsze umiał manewrować, że kiedy wybuchały wojny, on dymisję otrzymywał, i teraz wyjdzie doskonale na swojej dymisji ministerjalnej, gdyż ma otrzymać posadę prezydenta najwyższej przedlitawskiej Izby obrachunkowej, do której przywiązana jest płaca 20.000 złr. rocznie. *Nowa Presse* utrzymuje, iż Auersperg otrzyma ją dlatego, że nic zgoła nie rozumie się na rachunkowości.

Zamierzone w niezawisłych kołach centralistycznych zwołanie wszystkich frakcyj tego stronnictwa na walną naradę przed zebraniem się Rady państwa, jakoś nie może przyjść do skutku. Ośmielony tem rząd zamyśla jeszcze w tym tygodniu zebrać posłów z centrum ministerjalnego i z lewicy, aby ułożyć plan postępowania tych frakcyj we wszystkich bieżących sprawach ważnych. Wobec tego prezes klubu postępowców, dr. Kopp wezwał z całą usilnością członków onego, aby w wilię zebrania się Rady państwa do Wiednia na naradę przybyli. *Deutsche Ztg.* podaje ze smutkiem list jakiejś znakomitości centralistycznej, w różne rzeczy wtajemniczonej, który zapewnia, że „jeśli centraliści nie przystaną na wszystkie projekta ustaw, jakie rząd w sprawie okkupacji wniesie, to czekają ich walki daleko gorsze i cięższe jak za ministerstwa Hohenwarta. Rząd ma zapewnioną pomoc świata finansowego, i nowy gabinet niezawodnie wszelkich użyje środków, jakie mu konstytucja nastręcza, aby wydobyć fundusze i uchwały, potrzebne do anneksji Bośnii i Hercegowiny. To samo będzie w Peszcie. Polityka zewnętrzna dąży zresztą do urwania jak najwięcej ziem przy rozbiorze walącej się Turcji.“

P. Dumba, prezes klubu lewicy, miał temi dniami mowę do swoich wyborców w Reichenau, w której potępił gabinet Auersperga, nową ugodę austro-węgierską, „która znowu kawał patrjotyzmu austrjackiego urwała“, całą politykę okkupacyjną, która „po anneksji i pacyfikacji sprowadzi walkę wewnętrzną między Austrją, Węgrami i Kroacją, i za którą Austrja będzie musiała 7 mil. złr. rocznie procentu opłacać za to, iż krew naszą przelaliśmy“ — i do następującej doszedł konkluzji:

„I mimo to wszystko, mimo że tak ludność jak parlament potępia tę politykę, należy się obawiać, że delegacje ją zatwierdzą. Temu ministrowi, którego usunięcia pragnie ludność i parlament, zapewne dadzą rację delegacje, — 20 członków od Izby panów, 7 Polaków, 5 do 6 klerykałów i południowców — a większość w delegacji przedlitawskiej gotowa. Węgrzy zaś nie zechcą tak dalece posunąć oppozycji, aby obalić swego ziomka, ministra spraw zagranicznych. I łatwa to im rzecz, wszak płacą tylko 30 pro. kosztów, a powtóre władza w ich ręku, bo przez Tiszę i Andrassego rządzi w Austrji żywioł madiarski. Wszakże jeżeli do tego dojdzie, że zapomocą sztucznego mechanizmu parlamentarnego przegłosowaną zostanie prawdziwa opinia ludności, to ozwie się w całej Austrji krzyk oburzenia, i dualizm otrzyma cios śmiertelny.“

Ale zaraz po takiem zapewnieniu dodaje ten Grek zniemczony, że o porzuceniu Bośnii mowy być nie może, bo na to nie pozwala honor Austrji, zwłaszcza po ostatniej nocie tureckiej. Ależ kto żąda zatrzymania Bośnii, jakże śmie domagać się odmówienia funduszów na to zatrzymanie?

Ugoda między Czechami a centralistami w komisji adresowej sejmu czeskiego, nie doszła do skutku. Czesi się cofnęli, i obstają przy przyjęciu swego projektu adresowego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Konstantynopol 6. października.

© Na czele dzienników wczorajszych znajdujemy nadzwyczajnie ważną i pocieszającą nowinę dla Turków. Oto znakomitych zdolności, nieporównanej odwagi i dziwnej pracowitości w. wezyr Safvet basza ozdobiony został przez sułtana wielką wstęgą orderu „Medzidże“ z brylantami. Zaiste zasłużył na tę oznakę łaski monarszej, bo mogąc wyprzeć najazd z pomocą Rodopianów i Albańczyków i zmienić nieszczęśliwą postać rzeczy, wystawił pierwszych, nieudzielając im żadnych zasiłków na walkę z całą już teraz armią moskiewską koncentrującą się w Adrjanopolu, a popchnął ostatnich do zerwania prawie zupełnie stosunków z rządem stambulskim i wejścia na drogę naszej konfederacji barskiej. Widzimy przeto i tutaj jak w całej Europie, nieudolność i pochlebstwo błyszczące dyamentami, a prawdziwą zasługę i poświęcenie obrzucone najczęściej potwarzą. Być może atoli że w krótkim czasie te ozdoby, które lud francuzki *le crachat* zowie, przeistoczą się na chleb dla zgłodniałych, a pysznący się niemi bezwstydnie otrzymają nagrodę, na jaką zasługują za szczytne swe cnoty obywatelskie.

Przedmiotem narad ministerjalnych codziennych jest głównie obmyślenie środków wycofania z kursu papierowych pieniędzy, wartość których z każdym dniem się zniża. Również kwestje grecka i albańska niepokoją bardzo dygnitarzy tureckich, którym nieukontentowanie ludu coraz bardziej wzrastające nieprzeszkodziło jeduak hucznie zakończyć ramazanu a hulatyką obchodzić bajramu. Istna Polska pod panowaniem Stanisława Augusta i jego butnych towarzyszy czwartkowych objadów. Gdybyśmy chcieli w równoległych szpaltach postawić dwóch tych monarchów, oba splugawione dwory, hetmanów i muszyrów, tobyśmy znaleźli takie podobieństwo, iżby powstały z grobu póczciwy nasz szewc Kiliński, nie cieszący się żadnym cudzoziemskim chrestem, sądził że Stambuł to nasza kochana a dzielna Warszawa.

W zeszłą sobotę, to jest 28. września, władze tureckie objęły w posiadanie miasto Rodosto położone na pobrzeżu morza Marmora, a w miarę usuwania się Moskali w głąb kraju, wojska otomańskie pomykają się naprzód. Czy to długo potrwa i jak daleko posuniętem będzie, trudno przewidzieć, bo nierozjaśniony dotąd należycie

Wystawa dzieł sztuki we Lwowie.

(Dokończenie).

Niezbyt szczęśliwym jest także w doborze tematów p. Łaszczyński. Po zeszłorocznej „Corda fidelium“, wystawił tego roku równie znakomicie wymalowany obraz „Kyrie elejson“, przedstawiający biczującego się szlachcica z minionego stulecia. Obrazek to wierny swojego czasu. Postać szlachcica, do pasa obnażonego, bijącego się w piersi, postać klęczącego obok zakonnika, przetrzepującego paskiem bernardyńskim skórę grzesznika, złotogłowia, pawie, bronie porozwieszane nad łóżkiem, makaty i wszelkie akcesorja, wyśmienicie wykonane, każdy fałd, każda sprzączka, wszystko wystudiowane i doskonale zrobione, cóż z tego jednak, kiedy sama treść obrazu niemile dotyka. Nie jest to bowiem obraz prawdziwego pokutnika, świątobliwego męża, nieszczęśliwej ofiary lub podobnie, lecz obraz przypominający nam i niemądre czasy i niemądrych ludzi.

Obok rozwieszono znakomite studja akademickie utalentowanego Drohobyczanina p. Gotteba. Doskonałe głowy! Są jeszcze dwie inne obrazy tego prace: portret ś. p. Tarnowskiego „Cecy-muzyka, za życia rozpoczęty, lecz ledwie namalowany, który trudno aby mógł być z palmy kończonym, i obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający „Żydów, modlących się w bożnicy w sądny dzień.“ I ten obraz zdaje się być niedokończonym, a śliczne, charakterystyczne są tam niemal wszystkie postacie żydów i żydówek różnego wieku, wyczekujących pojawienia się gwiazdy pierwszej, a więc wyczekujących ukończenia modłów i ostrego postu. Jakby wszystkie zgromadzone w tym obrazie skarby świetnie wystąpiły, gdyby artysta zechciał popracować jeszcze nad ich wydobyciem, gdyby mianowicie poświęcił jeszcze chwil kilka temu ledziutko naszkicowanemu siwemu żydowi z podniesioną ręką, dalej siedzącemu na pierwszym planie żydowi z torą i obok stojącemu chłopakowi, i gdyby zechciał przekonać się, że nawet po dwudziestoczterogodzinnym ścisłym poście, choćby przy żółtem świetle świec, ludzie zdrowi, tak woskowych, przeźroczystych twarzy mieć nie mogą, a z pewnością zrobiłby ze swych „żydów“ dzieło, któreby godnie obok zeszłorocznego „Uriela Akosty“ stanąć mogło.

Do rzędu celniejszych tegorocznych obrazów należą jeszcze Gersona „św. Jadwiga, wchodząca do sali sądowej bronić ubogich“; Streita „Babunia“, „Pierwsze kroki“ i milutki obrazek „Kuracja lalki“; Jaroszyńskiego „Tatrzańscy górale“; Kozakiewicza „Chustka św. Weroniki“ i „Swaty“ Friedländera, mistrza w wykonywaniu prawdziwych arcydzieł na malutkiej przestrzeni. Te „Swaty“, to prawdziwe cacko i zrozumieć trudno, dlaczego nikt go nie nabył, zwłaszcza że cena (150 złr.) nad zwyczaj stosunkowo nizka. Wyborną jest także w swoim rodzaju „Kopestyńskiego „Sroczka“. Mniejsza o sroczkę, jakkolwiek bowiem starannie wymalowana, zanadto mało jest plastyczną, za mało odstaje od deski, ale ta deska! dotknąć się potrzeba, aby się przekonać, że to na płótnie wymalowana a nie prawdziwa, naturalna deska. P. Kopestyński jest wirtuozem w tego rodzaju malowaniu, i to zdaje się być właściwe pole, na którem z nadzwyczajnem może pracować powodzeniem.

Wspomnieć jeszcze należy o krajobrazach, których zastęp na tegorocznej wystawie był liczny, a odznaczały się między niemi (zakupione przez dyrekcję Towarzystwa do wylosowania) krajobrazy pp. Kazimierza Ssolca, W. Małeckiego, Aleks. Swieszewskiego, dalej Brochockiego, Sidorowicza, Grabińskiego, Mireckiego, Jaroszyńskiego, Niemczykiewicza, Rom. Kochanowskiego itd.

Portretów na tegorocznej wystawie było tylko sześć. Pierwsze między niemi miejsce zajmował oczywiście malowany przez H. Rodakowskiego portret pierwszego marszałka krajowego, ks. Leona Sapiehy. Wydział krajowy postanowił salę swoich obrad ozdobić portretami dotychczasowych marszałków. W sprawozdaniu Wydziału krajowego, właśnie sejmowi przedłożonem, czytamy: „Ażeby z jednej strony uczcić pamięć marszałków krajowych, przekazać ją późniejszym generacjom, a tem samem oddać ich zasługom należytą cześć, z drugiej strony zaś, aby dać zachętę naszym artystom-malarzom do dalszego kształcenia się, a tem samem przyczynić się do podniesienia sztuki narodowej, postanowił Wydział krajowy co roku (?) przez jednego ze znakomitych malarzów polskich dać wykonać wizerunek jednego marszałka. W r. 1877 wykonał artysta-malarz p. Henryk Rodakowski obraz byłego marszałka księcia Leona Sapiehy. W bieżącym roku zajmuje się wykonaniem wizerunku byłego marszałka J. E. Hr. Alfreda Potockiego artysta-malarz Jan Matejko.“

Portret więc ks. Sapiehy, który na tegorocznej wystawie widzieliśmy wystawie, jest portretem pomnikowym, wykonanym kosztem kraju. I nie mógł też Wydział krajowy lepiej zrobić, jak poruczając malowanie dwóch pierwszych marszałków takim mistrzom, jak Henryk Rodakowski, który znakomitemi portretami swego pędzla zdobył sobie dawno już sławę, i Matejce, pierwszorzędnemu artyście dzisiejszemu sławy europejskiej. Kto malować będzie portrety marszałków hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i hr. Henryka Wodzickiego, jeszcze niewiadomo, zwłaszcza, że pierwszy głos musi być, co do wyboru malarza, pozostawiony marszałkowi, mającemu siedzieć do malowania.

Czytałem gdzieś, że proponowanymi są pp. Siemiradzki, Leopolski i Ajdukiewicz. Co do portretu ks. Leona Sapiehy różne są o nim sądy, a są i sądy niekorzystne, mianowicie o samej głowie. Zapewne, że byłoby się lepiej stało, gdyby artysta był malował ś. p. księcia przed laty, kiedy tenże był w sile wieku, a nie jako staruszka ze siwą brodą, schorzałego, jakim go nikt prócz najbliższego otoczenia nie znał. Nie artysty jednak w tem wina. Nie artysty też wina, że książe będąc w ostatnich czasach cierpiącym, nie mógł tak długo i tak często siedzieć do malowania, jak tego może była potrzeba. Zawsze jednak, pomimo zarzutów czynionych portretowi temu, pod niektóremi względami może niedorównującemu innym dawniejszym przez p. Rodakowskiego wykonanym portretom, jest to obraz wysokiej wartości, odznaczający się właściwą temu artyście dystynkcją i szlachetnością linii i tonu.

Odmienny zapełnie ma sposób malowania portretów p. Andrzej Grabowski. Może portret mężczyzny w ciemnym żupanie trochę za jaskrawy, za krzyczący, ale za to jakiem odznacza się życiem, jaką plastyką, i jakiem uderzającem podobieństwem? każdy niemal portret, malowany przez A. Grabowskiego zdaje się żyć, tyle w niego artysta duszy wlać zdoła. Można o nim z niemieckim poetą powiedzieć, że ma dwie dusze:

„Die eine er zum eignen Leben braucht,
„Die zweite er in seine Bilder haucht!“

O portrecie jakiegoś p. S. malowanym przez Picarda, lepiej podobno nie mówić. Artysta ten, którego obraz zeszłoroczny „Zborowski przed Zamojskim“ tyloma odznaczał się zaletami, począł, wnosząc z tegorocznego jego obrazu, naśladować Matejkę. Tu nie można powiedzieć *in magnis voluisse sat est!*

Rzeźb, których na zeszłorocznej wystawie było blisko pięćdziesiąt, w gipsie, terrakocie, drzewie i marmurze, było ledwie kilka w tym roku, mianowicie trzy biusty w gipsie p. Celestyna Hoszowskiego, i dwa T. Rygiera z Warszawy. Popiersia p. Hoszowskiego, pracującego ciągle wytrwale nad wydoskonaleniem się w sztuce, a pracującego z bardzo dobrym skutkiem, odznaczają się zawsze podobieństwem. Wnosząc z tegorocznych dwóch popiersi kobiecych, zdaje się, że pan H. wyrzucił już skrzyp ze swej pracowni i zarzucił niepiękny zwyczaj oskrobywania i odrapywania odlewów. Za to inną nową przyswoił sobie właściwość, mianowicie modelowania rzęs u powiek w sposób taki, że powieki przybierają jakichś kształtów nienaturalnych, przypominających daszki chińskie.

P. Rygier nadesłał dwa biusty: p. Bakałowiczowej w marmurze i dr. Levitoux w bronzie. Obydwa odznaczają się wzorową poprawnością modelowania i dokładnością wykończenia w najdrobniejszych szczegółach.

W dziale akwarel i rysunków, w tym roku także ubogim, zwracał na siebie najwięcej uwagi rysunek kredką „W kruchcie kościelnej“ wykonany przez Wojciecha Grabowskiego, twórcy tylu sympatycznych, prawdziwie poetycznem uczuciem tchnących kartonów.

Kończąc przegląd wystawy zapisać jeszcze należy, że architektura była na niej bardzo pięknie reprezentowaną, wystawili bowiem tacy architekci swoje plany i projektu, jak p. J. Zacharjewicz (zamek hr. Rejowej w Prusach) i J. K. Janowski (projekt dworu w Kołodziejówce).

wypadek, wywołał obsadzenie Kutschuk-Tschekmedże powtórnie przez wojska najezdnicze. Przed kilku dniami, napady zbójeckie między Bujuk-Tschekmedże a Kuczuk-Ischekmedż pozbawiły życia wielu podróżnych i myśliwych. Zaraz po wypadku Moskale się cofnęli i utrzymują teraz, że już wojska ich w miejscowościach tych nie było, kiedy zbrodnie dokonane zostały. Dla przeszkodzenia więc dalszym rozbojom, powrócili do Tschekmedże. Przeciwnie Turcy udowodnili, że rozboje te były dziełem Bułgarów, i miały miejsce pod okiem sił moskiewskich. My Polacy rozumiemy rzecz;... czy Europa, a szczególniej dyplomacja potrafi ją pojąć, bardzo jest wątpliwem.

Bułgarzy zamieszkujący tutaj dzielnicę Bałata, w bliskości greckiej Fanaru, również znakomitsi z Macedonii i Rumelii, przed najazdem moskiewskim przytułku w Konstantynopolu szukający, odbyli naradę w kościele św. Stefana, w skutek której wezwali eksarchę bułgarskiego, Józefa, przebywającego obecnie w Filipopolu, aby bezzwłocznie tu na stałą rezydencję przybył, albowiem, jak utrzymują, będzie mógł w takim razie skutecznie popierać interesa Bułgarów pozostających przy Turcji, i nie pozostanie pod wpływem Moskwy, której niejednokrotne mięszanie się do spraw kościelnych, nader żywo oburzyło uczucia ich godności osobistej i miłości narodowości. Oprócz tego wymagają oni od swego pasterskiego zwierzchnika, aby jak najprędzej mianował biskupów i kapłanów do czternastu eparchij macedońskich, które, stosownie do firmanu sułtańskiego z 1869 winny być oswobodzone od wpływu kościoła greckiego. — Jeżliby zaś odmowną otrzymali odpowiedź, grożą, że wznowią starania z r. 1868 i zażądają od papieża przywrócenia starożytnego patrjarchatu bułgarskiego w Ochridzie, i powrócą na łono kościoła rzymskiego.

Pocieszającem jest widzieć Bułgarów oświeceńszych od innych swych współbraci, pragnących już obecnie uchronić duchowieństwo swoje od praw kozackiego knuta, chroniących się z jednej strony pod tarczę islamizmu, a z drugiej szukających opieki zachodniego kościoła. Jeszcze trochę czasu a i masy nieokrzesane włościańskie oswobodzonej Bułgarji przekonają się o skutkach cywilizacji mongolskiej, — i będą się starały pozbyć co najspieszniej dobroczyńców północnych.

I rzeczywiście wpływ moskiewski pomiędzy tymi ostatnimi zaczyna się zmniejszać. W jednej z poprzednich naszych korespondencyj wspominaliśmy, że Moskale opuszczając zajmowane stanowiska, i dążąc ku brzegom morza Marmora dla wsiadania na statki, niszczyli zasoby obywatelskie i zboża na pniu stojące; obecnie chwycili się innego środka dla spustoszenia kraju. W miarę, jak się usuwają w kierunku Adrjanopola, Bułgarzy stupajki namawiają swych rodaków do opuszczenia domowych siedlisk i palenia wsi. W kilku miejscowościach udało się im pochodnią pożarów oświecić odwrót wojsk carskich, ale po największej części zostali przez swych ziomków wygnani z innych wsi, których mieszkańcy ani myślą wynosić się z Turcji. — Zresztą i odwrót moskiewski nie jest tak szybkim jakby być powinien. Zatrzymali się oni w Czetadże, i pod rozmaitemi pozorami zwlekają opuszczenie tej miejscowości, o 20 do 25 kilometrów tylko oddalonej od Konstantynopola.

Tymczasem flota angielska, stojąca przy wyspach Książęcych, w dniu 23. z. m. zbliżywszy się do Stambułu, i kilkakrotną salwą pozdrowiwszy stolicę, opuściła swe dotychczasowe stanowisko i udała się do zatoki Artaki, znajdującej się na pobrzeżu azjatyckiem morza Marmora, dla przepędzenia tam zimy. Są to niewątpliwe zwiastuny trwałego a głębokiego pokoju, stworzonego mądrością mądrych dyplomatów berlińskiego kongresu. Moskalom nie pilno nawet zbliżyć się do Adrjanopola, Anglikom nie chce się wcale przepłynąć Dardanellów. A Turcy?... Oprócz 50 000 wojska regularnego stojącego w Epirze i Tessalii, 300 batalionów skompletowanych i wyćwiczonych należycie, wygrzewa się na jesiennem słońcu, i czeka jednego sułtańskiego skinienia, aby batiuszków poprosić do podwojenia kroku i powrotu do własnej ojczyzny... Własnej?!! Czuje Moskwa grożące jej niebezpieczeństwo i podwaja czynności, aby armię bułgarską jak najprędzej zorganizować. Mówią już o trzecim zaciągu w Bułgarji, dla skompletowania kadrów 50 batalionów piechoty, 70 sotni jazdy i odpowiedniej artylerji, a to z ludności, której liczba nie przenosi 1,200.000 dusz obojej płci, bo w Bułgarji naddunajskiej ludność muzułmańska wynosiła około 1,000.000, a obecnie znacznie jest zmniejszoną i pod sztandary bułgarskie powoływaną nie będzie.

Nowy transport wracających jeńców tureckich, w ogóle 1100 ludzi wynoszący, przed dwoma dniami przybył do Stambułu. Pomiędzy nimi znajdują się dwaj sławni baszowie Ahmed Hefzi, który się poddał pod Górnym Dubnikiem, i Hakki, co złożył broń bez boju w Teliszu. Obudwom dano pomieszkanie w seraskieracie, co ma podobieństwo aresztu, i zapewne pociągnięci oni będą do tłumaczenia się przed sądem wojennym... Bodaj to dawne czasy tureckie, kiedy bez śledztwa posyłano sznureczek jedwabny tym wszystkim, co bezwstydnie broń pod nogi nieprzyjaciela rzucali. Albowiem, zdaniem naszem, kto ma pretensję do noszenia szlif jeneralskich, powinien chcieć zwyciężyć lub umrzeć.

Emigracja Lazów zwiększa się z dniem każdym. Biedni wychodźcy przybywający tutaj pomieszczeni są tymczasowo w meczetach, ale położenie ich jest arcysmutne; sprzedają już nawet broń pamiątkową, a zbywając ją, nieraz łzami ją żegnają.

Dziko ucywilizowana Europa krzyczy na nadużycia, popełniane przez Czerkiesów obdartych i mrących z głodu, a nie śmie położyć tamy grabieżom moskiewskim, skutkiem których miliony Czerkiesów, Lazów i Tatarów wypartych zostało z odwiecznych swych siedlisk. Straciwszy wszystko, bez dachu i chleba, z żoną i dziećmi umierającemi z nędzy, czy można się dziwić, że zrozpaczały Czerkies obdziera z odzieży i żywności napotykanych? Oddajcie mu Kaukaz — jego ojczyznę — a zapewne nie usłyszycie nigdy o najmniejszem z jego strony nadużycia.

Cokolwiekbądź, wychodźtwo Lazów nie podoba się wcale Moskalom; wiedzą oni, iż ludność ta, nieugiętego uporu i bohaterskiego męstwa, już w r. 1828/9 znakomite oddała usługi Turkom. Radaby była przeto Moskwa, zatrzymać ich w kraju, a jeźli nie zyskać dla siebie, to przynajmniej pozbawić Turcję ich dzielnej pomocy. Ofiarują zatem każdemu, coby chciał pozostać na miejscu, wypłacać przez lat trzy po 20 kopiejek i wydzielać $1^1/_2$ kilogramu kukurudzy dziennie, ale Lazowie nie chcą ani słyszeć o łaskach moskiewskich — i tłumnie dążą na głodne i chłodne wygnanie.

Liga albańska, pomimo zapewnienia danego w Stambule, że zabójców Mehemeta Alego poszukiwać będzie i ukarać ich nie zaniedba, okazuje pod innemi względami usposobienie zupełnie niezawisłe od rządu centralnego. W tych dniach wydała ona rozporządzenie, okazujące niezłomną wolę oparcia się postanowieniom kongresu; a na wezwanie gubernatora prowincji nadesłane z Pristinu, aby zaniechała oporu, odpowiedziała poprostu, żeby się nie mięszał do rzeczy, której ani czuje ani rozumie. Gubernator (vali) wysłał zatem umyślnego posła dla wznowienia układów, ale wysłaniec ów przyjęty został na posiedzeniu Rady ligi okrzykami: „zdrajca, na śmierć!“ — I pewnie młody człowiek doświadczyłby losu Mehemeta Alego, gdyby jeden z członków Rady, starzec, litością zdjęty, nie ułatwił mu ucieczki wśród tumultu, jaki na posiedzeniu był powstał.

Wszystko to osłabiło niezmiernie wiarę w utrzymanie pokoju nawet u najrozumniejszych optymistów, a ci co mieli nadzieję odetchnąć choćby na parę lat... nabrali przekonania, że są w przededniu okropniejszej jeszcze, aniżeli była przeszła, wojny.

Powstańcy rodopscy otrzymali niewiadomo zkąd znaczną ilość broni i amunicji; główna ich kwatera przeniesioną została z Gabrowy do Arnautkej i zbliżyła się nieco do Tatar-Bazarczyku.

Rzym 10. października.

On pewnego czasu prasa włoska zaczyna się znowu zajmować Polską. Florencka *Gazetta d'Italia*, w codziennym przeglądzie europejskiego dziennikarstwa, najzupełniejszym może jakie napotkać można w europejskiej prasie, podaje często treść artykułów wstępnych *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*, i obszerne z nich wyciągi. W ostatnich numerach podała z długiemi i gruntownemi objaśnieniami dla czytelników włoskich nieznających naszych ran i plag, oba artykuły *Dziennika Polskiego* o stańczykostwie i o pracach ich w Kongresówce i w sejmie lwowskim. Ma się rozumieć, że tłumacze artykułów tych, w których łatwo domyślać się Polaków, nie potrzebują w objaśnieniach swych obwijać rzeczy w bawełnę w kraju, gdzie wolność druku jest nieograniczona i gdzie o stosunkach naszych bez względu dla możnych, można wszystko mówić, co się tylko żywnie podoba. Rozbiór prasy polskiej, jakiego żaden francuski ani angielski dziennik w równym stopniu nie posiada, powtarzany jest przez inne pisma włoskie. Jeden z ostatnich listów rzymskich do *Gazety Narodowej* powtórzony został przez *Gazetta d'Italia*, przez *Riformę* i wszystkie niemal pisma demokratyczne.

Główne ustępy mowy Kornela Ujejskiego do wyborców swych w Rohatynie w całej długości się ukazały w pierwszym z tych dzienników i bardzo się podobały w parlamencie i w ogóle wszystkim Włochom pochwalającym jak najzupełniej, wbrew wyborcom rohatyńskim, słowa i postępowanie naszego poety.

Ruch ten tak sympatyczny i dla nas pożądany nietylko się w prasie włoskiej objawia. Senat akademicki i część uczniów uniwersytetu bolońskiego, pomni tradycji sławnej tej wszechnicy, dokąd najznakomitsi Polacy zygmuntowskich czasów uczęszczali, a zarazem oburzeni tem, iż hr. Corti minister spraw zagranicznych oparł się publicznemu odczytaniu w Izbie adresu mniejszości polskiej delegacji do posłów włoskich, wystosowali w tych dniach piękny bardzo adres do posłów polskich i do narodu polskiego. Adres ten, ze wszech miar godny naszej uwagi i uznania, a który stanowi nader ważny dla nas objaw ze strony bratniego narodu, na usilne naleganie niektórych polskich osobistości nie wiem dobrze czy we Włoszech zamieszkałych czy podróżujących, powierzony został pewnemu kółku polskiemu w środkowych Włoszech, które się go podjęło przesłać jednemu z posłów. Nie wiem czy ten poseł arcyważne to pismo do niego i kolegów jego wystosowane odebrał, choć od tygodnia wyprawione już być miało do Lwowa. Dowiaduję się jednak, że niektórzy członkowie tego kółka, których nazwisk nie znam i znać nie chcę, bo *nomina sunt odiosa*, uznali niby za stosowne, przez wyrafinowaną ostrożność, poradzić się jednego z panów, którzy przesłali do Berlina owo stańczykowskie *Exposé* sprośnej pamięci, ażali za stosowne uważa, aby włoski naród skomunikował się z polskim narodem, i czy czasami manifestacja tak samodzielna nie mogłaby wypaść nie po myśli zacnych redaktorów stańczykowej teki albo wiedeńskich koryfeuszów. Niepowtarzałbym takich rzeczy, bo są smutne i na plotki zakrawają, a listy moje mają obowiązek i naturalną skłonność, aby pokątnych szczegółów unikać i zapatrywać się na rzeczy i ludzi z ogólniejszego i pogodnego polskiego stanowiska. Jednakowoż nie chodzi tu wcale o przyjacielski list, który p. Kozłowski wystosował do p. Baranowskiego albo p. Koźma do p. Damiana, ale o akt międzynarodowy, żywo obchodzący całą Polskę.

Śmiem jednak ufać, że wiadomości o panach pośrednikach są niedokładne i przesadne, i że o tej godzinie adres bolońskiego uniwersytetu do delegacji i sejmu znajduje się już w rękach owego posła.

Zostawiając na inny raz drobniejsze wiadomości, tę wam tylko wiarogodną i pomyślną donoszę, iż rzuconą już są w niewątpliwy sposób zasady angielsko-francuzko-włoskiego, przymierza do którego starają się także zaciągnąć rękami i nogami broniącą się Austrję.

Monsignor Jacobini, nuncjusz apostolski przy austrjackim dworze, wyjechał od kilku już dni do Wiednia, otrzymawszy od Ojca świętego szczegółowe instrukcje względem Rusinów jako też względem obsadzenia stolicy św. Stanisława.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XIX. z d. 14. października.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskami komisji górniczej w sprawie regulacji przemysłu naftowego. Koziebrodzki popierając wnioski komisji wyraził życzenie, aby jeżeli rokowania z rządem spełzną na niczem, Wydział krajowy na przyszłej sesji wystąpił znowu ze swoim projektem.

Kowalski Bazyli zamiast o wnioskach komisji mówić, czepia się wywodu Pietruskiego co do kompetencji sejmu, i usiłuje wykazać ze statutu krajowego, że sejm niema prawa uchwalić ustaw wkraczających w ustawodawstwo państwowe.

Zyblikiewicz. Kwestja naftowa pojawia się w sejmie od r. 1874. Chodzi o to, czy nafta ma być regałem czy nie. Komisja w swej większości oświadczyła się za regałem, tj. za naruszeniem prawa własności prywatnej. Należałem do mniejszości komisji, ale przypadek zdarzył, iż nie miałem czasu wygotować sprawozdania. Gdybym był je wygotował, to byłbym bronił prawa własności, bo kilkunastu przedsiębiorców, którzy się zniesienia jego domagają, to nie opinia publiczna. Ja mogę w imieniu wyborców moich powołać się, bo oni po zniesieniu rzeczypospolitej krakowskiej doznali najdotkliwszych strat przez podciągnięcie kopalń pod ustawę górniczą. Cała ludność włościańska przyjęłaby zniesienie prawa własności z oburzeniem i mogłoby przyjść do strasznych przewrotów społecznych. Komisja obok rezolucji (podanych wczoraj) miała przedłożyć Izbie projekt ustawy policyjnej, a nie uczyniła tego. Dopiero po przedłożeniu tej ustawy możnaby całość jej wniosków ocenić. Stawiam tedy wniosek na odroczenie dalszych rozpraw aż do przedłożenia przez komisję tej ustawy.

Spławiński co do kompetencji sejmu jest tego samego zdania co p. Pietruski, a w sprawie zaprowadzenia wyłączności górniczej na naftę żarliwym jest zwolennikiem regału, powołując się na zdania ankiet, na uchwały przemysłowców, Izb handlowych itp., które ratunek przemysłu naftowego uznały za możliwy tylko przy ogłoszeniu nafty za regale. Naruszenia własności prywatnej niema w tem żadnego, albowiem pierwszeństwo jest zostawione samemu właścicielowi, a jeżeli sam nie chce eksploatować, natenczas przedsiębiorca musi mu zapłacić i nad to przypuścić do 5% zysku brutto.

Grocholski oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem Zyblikiewicza, ponieważ się obawia, że ta sprawa przyjdzie do Rady państwa i będzie rozstrzygnięta na niekorzyść kraju. Tam czyhają tylko na to, abyśmy sami zażądali zniesienia rozporządzenia ministerjalnego z r. 1862, które na żądanie nasze wyłączyło naftę z rządu regaliów.

Łukasiewicz powiada — a jest to najkompetentniejszy człowiek do tego — że jedynym ratunkiem przemysłu naftowego jest uznanie nafty i wosku ziemnego za regale, i prosi gorąco o przyjęcie wniosków komisji. Jak dziś rzeczy stoją, to nikt nie chce ryzykować kapitałów na próby kosztowne, które każdej chwili mogą być pokrzyżowane przez konkurentów.

Zyblikiewicz. Zaprzeczam, by przez zaprowadzenie regalu przemysł się rozwinął. On się rozwija, i to ogromnie. Od r. 1862 produkcja podniosła się o 5.000 000 guld. Ale wieczna dyskusja czy ma być regale czy nie, przeszkadza wszystkiemu. Nie tego regale, ale małej pomocy ze strony kraju potrzeba, by można urządzać głębsze wiercenia i eksperymentami nieść pomoc przemysłowi prywatnemu. Nie zaś znosić prawa własności. Prawdopodobnie mimo nas ta własność będzie nam odjętą. Jeżeli właściciel dziś nie chce eksploatować, to może dzieci jego zechcą. Kraj powinien przyjść w pomoc zarządzeniem poszukiwań. Dotąd nie mamy planu sytuacyjnego okolic naftowych, nie mamy mapy geologicznej. A co do samej eksploatacji, to prosta ustawa policyjna jest potrzebną i komisja poleciła właśnie p. Spławińskiemu ułożyć takową. I dziwi mnie, że takowej dotąd nie przedłożył. Dlatego to postawiłem wniosek odroczenia aż do tej chwili, kiedy ta ustawa przyjdzie przed sejm, bo ona stoi w związku z rezolucjami.

Sprawozdawca Biliński. Ułożenie wzmiankowanej ustawy zawisło właśnie od uchwalenia wniosków dzisiejszych, bo jeżeli one zostaną odrzucone, to ustawa ta zupełnie inaczej musi wypaść. Co do kompetencji sejmu do rozstrzygania tej sprawy, to obstaję przy tem, że musimy się trzymać istniejących ustaw. Spór rozchodzi się pomiędzy tem, czy sprawa nafty należy do górnictwa, czy do kultury krajowej. Na to definicji nie ma, co jest kulturą krajową, czy tylko to, co jest na powierzchni ziemi, czy także to, co się znajduje w głębi. Jeżeli nafta będzie uznaną za regale, to wówczas będzie podciągniętą pod ustawę górniczą, i eksploatacja jej zostanie uregulowaną. Wniosek odroczenia jest wnioskiem zabicia całej sprawy. Co do *meritum rei*, mimo to, że za rodzaj koncesji dla kraju uważano rozporządzenie ministerstwa z r. 1862, to jednak jest ono ekonomicznie szkodliwe. Godności sejmu to nie ubliża, jeżeli przyszedłszy do lepszego zdania, żąda zmiany. W ogóle niewyśrubowywałbym tej sprawy do wysokości politycznego przedmiotu.

Mówiono wiele o prawie własności, o naruszeniu takowego i o strasznych przewrotach społecznych, które nam grożą. Co mi z prawa, które jest dla mnie szkodliwe? Co p. Zyblikiewicz tu powiedział, jest powtórzeniem scen w komisji. Jestem przeciwnikiem szczególnie w sprawach ustawodawstwa ekonomicznego, wojowania hasłami. Nie widzę racji, aby wywłaszczenie miało wywołać przewroty społeczne. Wszak nie wywołuje ich wywłaszczenie w skutek ustawy budowniczej, ani pod koleje żelazne. Sejm jest na to, aby uwzględnił interesa wszystkich warstw, a nietylko interesa rolników, które i tak nie są narażone. Narażony zaś jest przemysł, bo jeżeli dziś rumuńską naftę przerabiają w Drohobyczu, to już złe bardzo daleko zaszło.

W kwestji uznania nafty za regale, nie widzę najmniejszego niebezpieczeństwa. Każdy właściciel może robić sam co mu się podobna, jeżeli ma kapitał i chce robić. Proszę panów, nie odraczajcie tej sprawy dzisiaj.

W głosowaniu wniosek odraczający Zyblikiewicza zyskał 44 głosów przeciwko 44 przy rachunku na oko. Marszałek zarządził tedy imienne głosowanie, które wydało równie zajmujący rezultat.

Przez tak głosowali:

Abrahamowicz, Bartmański, Baum, Brzozowski, Chrzanowski, Czajkowski Alfons, Czajkowski Hipolit, Dobrzyński, Dunajewski, Dydyński, Dzieduszycki Tadeusz, Dzieduszycki Wojciech, Golejewski, Gorajski, Grocholski, Gros, Haller, Hoppen, Janko, Jasiński Franciszek, Jasiński Józef, Kaczała, Konopka, Korytowski, Koziebrodzki Szczęsny, Koziebrodzki Władysław, Kułaczkowski, Kupczyński, Matkowski, Męciński, Mochnacki, Mycielski, Paszkowski, Pietruski, Popiel Michał, Rey, Russocki, Rydzowski, Sawczyński, Słonecki, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Szumańczowski, Torosiewicz, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Zatorski, Zyblikiewicz, Żurowski, Żywicki.

Przez nie głosowali:

Bieliński, Buszyński, Biliński, Chełmecki, Czartoryski, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Hausner, Hoszard, Janowski, Jasienicki, Jasiński Aleksander, Jocz, Kamiński, Kitrys, Korzyński, Krukowiecki, Kuczkowski, Kulczycki, Lenartowicz, Lityński, Łazarski, Łukasiewicz Aleksander, Łukasiewicz Ignacy, Madejski, Małecki, Mandyczewski Kornel, Onyszkiewicz, Pilat, Pławicki, Podlewski, Polanowski, Potocki, Raciborski, Radzikiewicz, Rapoport, Romer, Rożanowski, Sawa, Sembratowicz, Skałkowski, Stupnicki, Szczepański, Spławiński, Towarnicki, Tarzański, Waygart, Wereszczyński, Wesołowski, Wodzicki Ludwik, Wodziński, Wolański Erazm, Zborowski, Zbrożek.

Podczas głosowania ważyły się głosy kilka razy, dopiero ostatni p. Żywicki rozstrzygnął na rzecz wniosku Zyblikiewicza.

Posiedzenie następnie odroczono do godz 6. wieczór.

Posiedzenie wieczorne d. 14. października. Początek o godz. 6. min. 25.

Z porządku dziennego p. Chełmecki z komisji edukacyjnej przedłożył wniosek, aby projekt do zmiany ustawy szkolnej o pięcioleciach nauczycielskich przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania cyfry ewentualnych kosztów i do sprawozdania.

Nastąpiły sprawozdania petycyjne.

Żywicki, z komisji gminnej, przedłożył trzy petycje (z Żydaczowa i jeszcze dwóch miejsc) dotyczące zmiany ustawy o reprezentacji powiatowej w tym duchu, aby urzędnicy Wydziałów powiatowych otrzymali charakter urzędników krajowych i weszli w etat urzędników Wydziału krajowego. Załatwiono bez dyskusji przejściem do porządku dziennego.

Uroczystość otwarcia roku naukowego na politechnice.

Wczoraj o g. 10. po nabożeństwie w kościele Marji Magdaleny odbyło się według programu uroczyste otwarcie roku szkolnego na politechnice. — W auli gmachu politechniki zgromadzili się profesorowie i wielu uczniów. Publiczności było niewiele. P. Freund w nieobecności rektora p. Zacharjewicza jako jego zastępca, zdał sprawę ze stanu akademii i przemówił jak następuje:

Szanowne zgromadzenie!

Rok upłynął od czasu, kiedy zacnych kolegów zaufaniem zaszczycony z tego tu miejsca zainaugurowałem rozpoczęciu czynności szkoły politechnicznej.

Piękne zaiste wspomnienie, bo z uroczystością otwarcia nowego roku szkolnego łączyła się wówczas uroczystość poświęcenia wspaniałych gmachów, wniesionych łaską i szczodrobliwością najłaskawszego monarchy.

Rozpoczyna się nowy rok szkolny; wzmocnieni i odświeżeni wracamy znowu do zajęć naszych, jedni aby zasiewać owocodajne ziarno umiejętności, drudzy, aby to ziarno przyjmować i pielęgnować. W tak ważnej chwili wypada, ażeby ustępujący rektor zdał sprawę z postępów, jakie nasza szkoła uczyniła w roku ubiegłym, tudzież wykazał przyczyny, jakie silniejszy jeszcze jej rozwój krępowały, jak również złożył dziękczynienie tym, co nas w usiłowaniach naszych wspierać raczyli.

W nieobecności ustępującego rektora Zacharjewicza przypada na mnie, jako jego poprzednika w urzędzie miły zaszczyt zagajenia dzisiejszej uroczystości i wywiązania się z wspomnianego zadania.

Pozwolę sobie zacząć przedewszystkiem od młodzieży, której przedewszystkiem praca nasza poświęcona.

Powszechnie utrzymują, jakoby liczba słuchaczy w naszej szkole rokrocznie się zmniejszała. Pogłoski te o tyle prawdziwe, że od chwili, kiedy przed sześcią laty obostrzono warunki przyjęcia przez zaprowadzenie egzaminów dojrzałości, liczba słuchaczy nagle spadła z powyżej 300 na 200, i od tej chwili nie podniosła się ona do dawnej wysokości, czemu znowu winne okoliczności, od instytucji naszej niezależne, mianowicie obecna stagnacja na polu przemysłu i trudności, jakie nasza młodzież napotyka ze strony zarządów kolei żelaznych, urzędujących dotychczas w języku niemieckim, co naszą młodzież zniewala do odbywania przynajmniej części studjów za granicą, aby się tymże zarządom lepiej polecić. Pomimo to, lubo słabo ale stale wzrasta liczba słuchaczy w naszej szkole; gdy bowiem w roku 1876/77 było razem 214, to w roku ubiegłym liczba wzrosła do 227. Większy jeszcze przyrost okazuje liczba nowo wstępujących, kiedy bowiem w roku 1876/77 świeżo wpisało się 49, to w roku ubiegłym doszła liczba nowo wstępujących do podwójnej prawie wysokości, bo do 93.

Wnosząc z tegorocznych wpisów, jeszcze nieukończonych, liczba nowowstępujących będzie jeszcze wyższą, co przypisać należy tej okoliczności, że w tym roku już i stanisławowska szkoła realna kontygensu młodzieży dostarczać poczęła.

Rozkład słuchaczy na cztery poszczególne wydziały w roku ubiegłym był następujący: na wydziale inżynierji było słuchaczy 115, architektury 30, budowy machin 47, chemii technicznej 35; razem 227.

Lubo w przybliżeniu ten sam stosunek spostrzegamy we wszystkich szkołach politechnicznych austrjackich, to przewaga uczniów wydziału inżynierji prócz tego ma jeszcze u nas źródło w nie rozwiniętym jeszcze przemyśle fabrycznym.

Z pomiędzy 227 słuchaczów w roku ubiegłym było z pochodzenia Polaków 213, Rusinów 8, Niemców 5, Rumun 1; według przynależności: z Galicji 196, z Bukowiny 3, z Siedmiogrodu 2, z Moskwy 24, z Francji 1, z Rumunii 1.

Z tych liczb wynika, że szkoła nasza ograniczona jest prawie tylko na młodzież polską i krajową, wszakże mimo takiej przewagi młodzieży krajowej, uderzać musi szczupła jej liczba, zwłaszcza gdy zważymy, że według znanych nam wykazów z innych szkół politechnicznych monarchii i krajów zachodnich, liczba młodzieży galicyjskiej tamże się kształcącej przewyższa 200. Przyczyny tego smutnego faktu szukać należy przedewszystkiem w motywie na wstępie podanym.

Opłata szkolna t. z. czesne wynosi u nas całorocznie 30 złr., prócz opłaty tejże wysokości za użytkowanie laboratorjów chemicznych, taksa zaś imatrykulacyjna wynosi 5 zł. w. a.

Otóż w roku ubiegłym zebrano czesnego kwotę 3704 zł., taks imatryk. 465: razem 4169 zł.

Z liczby 122 podających się o uwolnienie od opłat szkolnych, uwolniono: od opłaty całego czesnego 64 słuchaczy, od połowy czesnego 42, reszta petentów nie uczyniła zadość warunkom, umożliwiającym uwolnienie od opłaty.

W skutek nieuiszczenia czesnego 23 uczniów zakład opuścić musiało. Fakt ten niechaj posłuży naszej młodzieży jako wskazówka, aby w należytym czasie zobowiązaniom swoim zadosyć czyniąc chroniła się przed bolesnemi następstwami.

Z pomiędzy 227 słuchaczy pobierało 28 stypendja w łącznej kwocie 4961 zł. w. a. a to: z wydziału inżynierji 11, architektury 6, budowy machin 5, chemii 6.

Nareszcie jeden z naszych słuchaczy, który ukończył chlubnie wydział budowy machin, p. Jan Witkiewicz, uzyskał od W. Wydziału krajowego stypendjum z fundacji imienia Najj. Pana w kwocie 1000 złr. w. a. celem dalszego kształcenia się za granicą.

W roku ubiegłym odbywało się na wszystkich czterech wydziałach 61 rozmaitych wykładów, które miało 12 profesorów zwyczajnych, 3 profesorów nadzwyczajnych, 1 honorowany docent, 1 suplent, 4 docentów prywatnych, 4 nauczycieli.

Oprócz tego profesorowie chemii ogólnej i technologii chemicznej przy współudziale 2 asystentów i 1 stypendysty rządowego kierowali pracami słuchaczy w laboratorjach, profesorowie zaś przedmiotów z rysunkami połączonych przy współudziale 10 asystentów salach pracami w rysunkowych, a profesor geodezji odbył ze swymi słuchaczami wycieczkę geodezyjną 20-dniową.

Ważną częścią składową nauczania są wycieczki naukowe celem zwiedzania bądź znakomitych budowli inżynierskich i architektonicznych, bądź też urządzeń fabrycznych.

Lwów w tym względzie nie obfituje w uwagi godne przedmioty, wycieczki więc takowe muszą się odbywać w miejsca odleglejsze, azatem być kosztowniejsze. Jeżeli mimo to odbyły się takie wycieczki, stało się to dzięki funduszowi, na zasiłek dla uczniów przez W. Wydział krajowy w kwocie 600 złr. udzielonemu, jak niemniej uprzejmości zarządów kolejowych, zniżających w takich razach cenę jazdy.

Niechaj mi przeto wolno będzie, tak W. Wydziałowi krajowemu jako też tym zarządom kolejowym z tego tu miejsca w imieniu uczącej się młodzieży najszczersze wyrazić podziękowanie.

Jak wiadomo, szkoła nasza urządzona na zasadzie wolności uczenia się i nauczania. Wolność uczenia się polegała na tem, że każdemu słuchaczowi wolno było obrać sobie podług upodobania porządek studjów, i że nie krępowano go przymusem zdawania egzaminów w terminach oznaczonych, lecz zostawiano mu wszelką w tym względzie swobodę. Ponieważ młodzież do szkoły politechn. wstępowała już dojrzałą, spodziewać się przeto należało, że takie urządzenie, dozwalające każdemu wedle własnego uznania sobą rozporządzać, i stanowisku szkoły wyższej najodpowiedniejszem będzie, i najlepsze wydać powinno owoce. Tymczasem kilkoletnia praktyka wręcz przeciwne wydała świadectwo.

Naprzód bowiem o zupełnej swobodzie w układaniu porządku studjów nie może być mowy, albowiem nauki techniczne tak ściśle są z sobą połączone i tak jedna opiera się na drugiej, że należy wprzód poznać jedne nim się przystąpi do słuchania drugich. Ktokolwiek więc odstąpił od porządku polecanego przez kolegium profesorów, zwykle na zawód się narażał. Także swoboda zdawania egzaminów sprawiła, że większość młodzieży albo wcale do egzaminów nie przystępowała, albo robiła je z przedmiotów praktycznych, zadawalając się prostem poświadczeniem uczęszczania na przedmioty zasadnicze, teoretyczne. Że w takim razie o intensywnem wykształceniu naszych abiturjentów, z małymi wyjątkami, mowy być nie mogło, rozumie się samo przez się. Te względy skłoniły kolegium profesorów jeszcze w r. 1876 do przedstawienia Wysokiemu ministerstwu oświecenia, aby owa bezwzględna wolność na względną zamienioną została, mianowicie, ażeby w każdym wydziale zaprowadzono podział na kurs I. teoretyczny i kurs II praktyczny, ażeby w każdym z tych kursów panowała swoboda, wszelako, ażeby chcący przejść do kursu II. zdał egzamina z przedmiotów obowiązkowych kursu Igo. Przedstawienie to zeszło się równocześnie z podobnem przedstawieniem szkoły politechn. w Pradze, i na tej zasadzie ministerjum ułożyło szereg pytań w sprawie uregulowania egzaminów, i te każdej szkole politechnicznej do sprawozdania przedłożyło. Po zebraniu wszelkich odpowiedzi zwołało Wys. ministerjum do Wiednia ankietę, do której kolegium naszej szkoły wydelegowało prof. Franke'go. Tej ankiecie przedłożono projekt egzaminów państwowych, ułożony na zasadzie odpowiedzi, nadesłanych od poszczególnych kolegiów, który przedyskutowany doprowadził do świeżo ogłoszonej ustawy o egzaminach rządowych w szkołach politechn. austrjackich.

Z chlubą muszę podnieść, że jak od nas wyszła inicjatywa, tak też zapatrywania nasze niemal w zupełności przyjęte zostały. Spodziewać się należy, że jak wszystkie szkoły politechniczne Austrji tak i nasza wejdą tem na drogę właściwą i że już w roku przyszłym będziemy się mogli pochwalić dobrym rezultatem egzaminów.

Przeprowadzenie szkoły do nowych gmachów, jakie się odbyło dopiero przed rokiem, brak należytego urządzenia wewnętrznego, brak regularnej usługi sprawiły, że poza wykładami, które się odbywały bez przerwy, profesorowie wiele czasu tracić musieli na przyprowadzeniu do porządku swoich laboratorjów, gabinetów i muzeów, tudzież na ułożeniu wzorowem inwentarzy, tak iż działalność ich naukowo-literacka była krępowana. Pomimo to zapisać nam należy kilka publikacyj, chlubnie świadczących, że szkoła nasza nie zapomina i o drugiem swem zadaniu, mianowicie o uprawie i dalszym rozwoju nauk. Jakoż:

Prof. Franke ogłosił w *Journal de Mathématiques pures et appliqués* wychodzącym w Paryżu rozprawę: „Sur la courbure des surfaces reciproques“, która posłużyła za punkt wyjścia p. Manheim w jego własnych badaniach.

Prof. dr. Godlewski zasilał cennemi a licznemi sprawozdaniami z postępu botaniki czasopismo *Kosmos*.

Prof. dr. Günsberg podał w czasopismie *Dinglers politechn. Journal* sprawozdania z prac nad czyszczeniem wody magn zawierającej, b) o spaleniu lotnych węglików-wodu nafty i c) o kolorymetrze służącym do oznaczenia intenzywności (mocy) zabarwienia płynów.

Prof. Niedźwiedzki oprócz sprawozdań z postępu mineralogii i geologii, zamieszczonych w *Kosmosie*; jego asystent zaś p. Emil Dunikowski rozprawę „o geologicznej budowie luganeów.“

Prof. dr. Zajączkowski wydał nakładem „Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu“ obszerny podręcznik „o równaniach różniczkowych,“ pierwsze tej treści dzieło w języku polskim, równające się obfitością treści i gruntownością opracowania najlepszym tego rodzaju dziełom obcych pisarzy.

Prof. dr. Żmurko wreszcie ogłosił w „Pamiętniku wiedeńskiej akademii umiejętności rozprawę z zakresu rachunku przemienności, a mianowicie o „kryterjach największych i najmniejszych wartości całek określonych“, prócz tego wziął udział w wystawie paryzkiej, wystawiając przyrządy naukowe, sporządzone dla tutejszego muzeum katedry mechaniki, a mianowicie przyrządy naukowo i praktycznie ważne, służące do wykreślania ciągłego elipsy, hiperboli, paraboli i cykloidy, za co zaszczycony został przyznaniem mu medalu.

Wspominając o tem wyszczególnieniu z przyjemnością i o drugiem wspomnąć muszę. Jego c. k. apostolska Mość raczył najłaskawiej ustępującemu rektorowi prof. Julianowi Zacharjewiczowi w uznaniu jego zasług położonych przy wzniesieniu obu gmachów mieszczących obecnie szkołę politechniczną nadać order korony żelaznej trzeciej klasy.

Kończąc to sprawozdanie, nie mogę pominąć sposobności, aby nie wynurzyć najserdeczniejszego podziękowania Wysokim władzom rządowym i autonomicznym za chętną pomoc zakładowi naszemu udzielaną, w imieniu zaś ustępującego rektora, dziękuję szanownym kolegom za dojrzałą radę jaką go w czasie jego urzędowania wspierać raczyli, wreszcie naszej zacnej młodzieży za należyte akademickie zachowanie, dzięki któremu praca nasza w roku ubiegłym znacznie ułatwioną została.

A teraz ustępując z tego miejsca, oddaję zaszczytny acz ciężki urząd rektora szkoły politechn. w ręce dr. Wł. Zajączkowskiego, którego kolegium profesorów, w uznaniu jego gorliwej i wytrwałej pracy około dobra naszego zakładu, godnością tą zaszczyciło.

Jasiński Józef, z komisji prawniczej, przedłożył petycję Jana Dąbrowskiego z Chocimierza o interwencję w sprawie skazania za kontrabandę tytoniową, na podstawie fałszywych zeznań świadków. Odstąpiono rządowi z zaleceniem wznowienia postępowania finansowo-karnego, albowiem petent przywodzi 9 świadków na swoją niewinność.

Ks. Chełmecki z komisji edukacyjnej referował o petycji konwentu Benedyktynek obr. orm. we Lwowie o subwencję. Uchwalono 1000 złr. Prośbę zaś analogiczną Felicjanek w Bełzie odstąpiono Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy użyciu funduszów dyspozycyjnych. Prośbę gminy miasta Leżajska o pożyczkę bezprocentową 6.000 złr. na budowę szkoły odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia. Na petycję głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego o subwencję na wydawnictwo „Szkoła" komisja wniosła raz na zawsze rocznie po 500 złr.

Chrzanowski zwraca uwagę, że subwencja ta, ale co roku odnawiana, znajduje się już w budżecie w wysokości 500 złr.

Żyblikiewicz protestuje przeciwko sposobowi traktowania spraw. Dwie komisje referują o jednym i tym samym przedmiocie bez żadnego ze sobą porozumienia.

Ks. Krasicki wniósł przejście do porządku dziennego Na wniosek Bauma odstąpiono tę petycję komisji budżetowej Tak samo stało się z petycją o subwencję 700 złr. dla konwentu Klarysek w Nowym Sączu na utrzymanie 6cioklasowej szkoły żeńskiej.

Czajkowski Jan z komisji petycyjnej przedstawił parę próśb, pomiędzy temi gminy Wadowice o uwolnienie od dodatku na płace nauczycieli; postanowiono przekazać ją Wydziałowi krajowemu do załatwienia w porozumieniu z kraj. Radą szkolną, ponieważ się okazuje z aktów, iż gminę tę zmuszają do płacenia datków na szkoły ponad obowiązkowe i z ustawy wynikające 16% podatków bezpośrednich, a gmina niema żadnego majątku zakładowego.

Adolfowi Piotrowskiemu, dyurniście Wydziału krajowego, udzielono *veniam aetatis*, a Franciszkowi Walterowi dyurniście rachunkowemu *veniam studiorum*. Ks. Jasienicki wnosił przejście do porządku dziennego, ponieważ jest to krzywdą dla ludzi uzdolnionych i mających studja za sobą.

Pilat z komisji budżetowej referował o prośbie gminy miasta Jasła o subwencję 10.000 zł. na dokończenie budynku gimnazjalnego. Zaproponował wezwanie do rządu, aby tenże odstąpił od niektórych uciążliwych szczegółów zatwierdzonego planu budynku gimnazjalnego, i aby dał miastu subwencję odpowiednią. Mycielski przedstawiając, że miasto wysiliło się formalnie na urządzenie tego gimnazjum, wniósł dać 6000 zł. subwencji z funduszów krajowych, bo gmina zasługuje na to, i przez odmowę ze strony sejmu byłaby nader zniechęconą. Sprawozdawca zarzucił niebezpieczeństwo stworzenia precedensu, a powtóre zachodzi tu specjalny wypadek, że Rada gminna na posiedzeniu przyznała swojemu burmistrzowi 10% od wszelkich sum, któreby zebrał na fundusz budowy gimnazjalnej. Mycielski wyjaśnia, że te 10% były przeznaczone na koszta nadzwyczajnej loterji, którą sobie w tym celu onego czasu projektowało miasto.

Raciborski z komisji kultury krajowej przedstawił i odczytał znaną czytelnikom petycję Towarzystwa politechnicznego we Lwowie o zmianę ustawy przemysłowej i reorganizację technicznej służby rządowej. Uchwalono rezolucję do rządu odpowiednią prośbie.

Popiel Michał z komisji petycyjnej przedłożył petycję osadników Podwołoczysk o utworzenie osobnej gminy i podniesienie jej do rzędu miast. Przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Sawczyński Zygmunt w szczegółowem sprawozdaniu zalecił do przyjęcia petycję nauczycieli szkół ludowych w Krakowie o polepszenie płac, które tam nie wystarczają na utrzymanie rodziny. Zgodnie z wnioskiem komisji postanowiono na polepszenie takowych 3000 zł. oddać do dyspozycji kr. Rady szkolnej.

Na wniosek Dunajewskiego przerwano referaty petycyjne, aby przystąpić do następnego punktu porządku dziennego, na którym stoją wnioski w sprawie melioracji gruntowych.

W imieniu kultury krajowej i w porozumieniu z Wydziałem krajowym wnosi Szumańczowski, aby na dziś usunąć z pod obrad projekt ustawy melioracyjno pożyczkowej i stojące z takową w związku rezolucje, a wziąć tylko pod rozwagę wnioski do uchwały. Sprawozdanie tej komisji powiada:

Radykalne zmiany, jakie w ostatnich 20 latach zaszły u nas w systemie gospodarstwa rolnego, wymagają też zmiany jego warunków.

Jeżeli mała i niedostateczna produkcja rolnicza nie jest w stanie po pokryciu jej kosztów i ciężarów publicznych wykazać odpowiedniego czystego dochodu, toć tylko jej podniesieniem złemu zaradzić można.

Podniesienie produkcji w pierwszym rzędzie zależy od staranności i umiejętności rolnika; lecz wszelka praca, choćby najlepiej obmyślana i najściślej wykonana pozostanie bezowocną, gdy pola będą niszczone strasznemi wylewami, lub roty w zakwaszonym i nieprzepuszczalnym gruncie najodpowiedniejszą uprawę w niwecz obrócą.

Widoczny postęp w uprawie roli nie da się u nas zaprzeczyć, a mimo to równie widocznem jest zachwianie się ziemian w swych stosunkach majątkowych. Sprzeczność tę przypisać należy głównie tej okoliczności, że szereg lat mokrych i nieurodzajnych zastał ziemię naszą nieprzygotowaną na tak wielkie klęski, którym jedynie grunta osuszone i na wyższej stopie kultury postawione skutecznie oprzeć się mogą.

Gdzie zatem zabezpieczenie brzegów lub osuszenie jedynym jest warunkiem, żeby praca rolnika marnie straconą nie została, lecz okazała się trwałą i pożyteczną, żeby jej skutkiem nie był, coroczny niedobór, lecz czysty dochód, tam rolnik, dbały o swą przyszłość, do osiągnięcia tego warunku stale dążyć musi.

Jak pilną jest potrzeba zabezpieczenia brzegów mniejszych rzek i strumyków niszczących obficie włości zalewami, dowodzą już liczne petycje wnoszone do sejmu o subwencje bezzwrotne, które dorazowo i niesystematycznie udzielone obciążają tylko budżet krajowy, a złego nigdy usunąć nie potrafią; co gorsza, noszą charakter zapomogi i zamiast pobudzić do ratunku własną pracą, własnemi siłami, uprawniają do oglądania się na grosz publiczny.

Komisja kultury krajowej wychodzi z tego przekonania, że byłoby niesłusznem i szkodliwem dać od kraju ofiar i zapomogi dla pojedynczych ludzi, chociażby oni całą warstwę ludności przedstawiali; lecz ułatwić i umożebnić pracę jednostek, pracę produktywną lecz ciężką, której celem jest pokonać wpływy elementarne niszczące rolnictwo, lub posłużyć się niemi dla jego podniesienia jest i będzie obowiązkiem kraju.

To też projekt ustawy ogranicza się na żądaniu, żeby pracy i usiłowaniom prywatnym, pragnącym na podstawie ustawy wodnej z 14. marca 1875 rozwinąć działalność celem ochrony gruntów od szkód przez wodę zrządzonych, lub podniesienia produkcji przez osuszenie lub nawodnianie kraj przyszedł z poparciem w podwójnym kierunku:

1. Wytworzeniem przy pomocy krajowej koniecznych funduszów, które zwrócone będą przez interesowanych w ratach amortyzacyjnych.

2. Pomocą sił technicznych, fachowych przez urządzenie biura melioracyjnego.

Komisja kultury krajowej, powodując się głębokiem przeświadczeniem, że dobrze wykonane, do stosunków miejscowych zastosowane i wyłożonym kosztom odpowiednie korzyści wykazujące melioracje, mogą znakomicie przyczynić się do powiększenia czystego dochodu gruntowego, za sumienny ma sobie obowiązek poprzeć najusilniej ten krok na drodze praktycznej i dodatniej pracy, który wydaje się tembardziej na czasie, ile że zachwianej własności ziemskiej nowe klęski elementarne największem już groziłyby niebezpieczeństwem.

Jeżeli spółki wodne w małej dotąd u nas ilości zawiązać się mogły, to właśnie z tych głównie powodów, że brakowało wyżej wskazanego ułatwienia; tu pomoc krajowa będzie ową spójnią, która rozstrzelone siły połączy dla pokonania tych trudności, którym jednostki podołać nie mogą

Co do warunków, pod którymi miałaby być udzieloną pomoc finansowa na wykonanie melioracji, nastręcza się przedewszystkiem forma zwykłej pożyczki hipotecznej.

Wszakże z uwagi, że przy takiej pożyczce dłużnik dostaje kapitał, pożyczony na własność do dowolnego rozporządzenia, i mógłby go użyć na cele zupełnie inne, albo też w sposób niewłaściwy, udaremniając w obu wypadkach cel zamierzony przez dostarczenie mu funduszów; z uwagi dalej, że bardzo znaczna część własności ziemskiej w Galicji nie posiada dotąd ksiąg hipotecznych, Wydział krajowy inną drogę obrał.

Wydział krajowy projektuje ułatwienie melioracji w ten sposób, żeby przeznaczony na ten cel fundusz zwracał właścicielowi gruntu, lub spółce wodnej, w miarę postępu podjętych przez nich robót melioracyjnych, koszta na te roboty wyłożone po sprawdzeniu należytego wykonania, i żeby ogólna suma po doliczeniu dyet i kosztów podróży inżyniera kultury, oraz innych wydatków w interesie stron poniesionych z funduszu na wspieranie melioracji przeznaczonego, była rozłożoną na raty amortyzacyjne.

Owym ratom, będącym spłatą kapitału, włożonego istotnie i korzystnie na podniesienie przychodu gruntowego, chce projekt Wydziału krajowego przyznać charakter ciężaru gruntowego w tem znaczeniu, jak go przyznaje prestacjom do spółki wodnej krajowa ustawa wodna z 14 marca 1875 w §. 61., zatem pierwszeństwo przed wszystkiemi ciężarami z wyjątkiem podatków i publicznych należytości, i stałe związanie z obciążonym gruntem bez względu na zmianę właściciela, choćby w drodze publicznej licytacji.

Komisja kultury krajowej, zgadzając się na tę myśl, i uważa ją za jedynie odpowiednią dla zamierzonego celu.

Oprócz tego plany, kosztorysy, badania biura melioracyjnego i nadzór Wydziału krajowego, dadzą dostateczną rękojmię, że melioracja będzie rzeczywiście dobrą i dobrze wykonaną.

Komisja kultury krajowej wyraża jednak przekonanie, iż przy podjęciu czynności, która wymaga ścisłego obliczenia stosunku wyłożonych kosztów do osiągnąć się mających korzyści, a której skuteczny wynik również zależnym jest od dokładnego i umiejętnego przeprowadzenia, z największą tylko ostrożnością postępować należy.

Z tego powodu komisja kultury krajowej sądzi, że pierwotnie zamierzoną wysokość pożyczki krajowej ograniczyć można do 1,000.000 złr. bez uszczerbku dla przedsięwziąć się mających melioracji, które im wolniej i oględniej, tem skuteczniej rozwijać się będą, ustanawiając zaś na początek małe biuro techniczne odpowiednie siłom krajowym, na małą też skalę czynności melioracyjne rozpocząć wypadnie.

Komisja kultury krajowej powzięła jednak to przekonanie, że z istniejącemi siłami do pierwszych na tej drodze kroków już obecnie z korzyścią przystąpić można.

W wielu stronach kraju przedsięwzięte z najlepszych skutkiem melioracje, liczne zgłoszenia i żądania planów i projektów melioracyjnych, spowodowały do poświęcenia się temu zawodowi pewną liczbę techników, których tak przez studja za granicą odbyte, jak przez praktykę w kraju podjętą za dostatecznie wykształconych do urządzenia odpowiedniego biura melioracyjnego uważać trzeba. Wreszcie znaczna ilość zdolnych inżynierów, którzy z trudnością umieszczenia na innych posadach technicznych poszukują, uzasadnioną daje nadzieję, iż poświęciwszy lat parę studjum i praktyce melioracyjnej, dostarczy wkrótce nowych sił w tym kierunku.

Dla tego komisja kultury krajowej wzięła projekt ustawy Wydziału krajowego za podstawę swych obrad i poczyniła w nim zamiary, jakie za stosowne i konieczne uznała, a tak przerobiony przedkłada Wysokiemu sejmowi do przyjęcia.

Zmiany te oprócz wyżej wymienionych, a mianowicie co do redukcji wysokości pożyczki krajowej i żadnego orzeczenia przez władzę polityczną o korzyściach przedsięwziąć się mających melioracji, odnoszą się przeważnie do zabezpieczenia kraju od wszelkich strat, ułatwienia w wykonaniu i strony formalnej. Podnieść tylko należy, że komisja kultury krajowej zmieniła w §. 3. zasadę obliczenia kosztów dokonanych melioracji przyjmując kosztorys jako podstawę tego obliczenia, przez co dochodzenie cen jednostkowych, wiarogodności rachunków interewanych i różnych szczegółów, jak wzrost ilości roboty lub materjałów staje się zbytecznem, a postępowanie uproszczonem.

Komisja kultury krajowej szczególną zwróciła uwagę na potrzebę kształcenia się fachowych w technice melioracyjnej, które z czasem szerszy a skuteczny zakres działania jedynie poręczyć zdołają, jakoteż niższego personalu melioracyjnego, jak podmajstrzych (Vorarbeiter, contremaitres) i z tego względu obok ustanowienia biura melioracyjnego, wnosi urządzenie kursu praktycznego dla podmajstrzych, niemniej corazowy kredyt na stypendja dla inżynierów, chcących się kształcić za granicą w zawodzie melioracyjnym, a później w tym zawodzie w kraju pracować.

Z tych wszystkich powodów komisja kultury krajowej wnosi:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 3.500 złr. w. a. rocznie.

Wydział krajowy wyda instrukcję, w której określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjnem inżyniera kultury i jego pomocników, tudzież wysokość djet i kosztów podróży, następnie zaś zakres ich działania i ciążące na nich obowiązki.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu urządzenie kursu robót melioracyjnych dla wykształcenia niższego personalu technicznego do tych robót (podmajstrzy, Vorarbeiter) i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2 500 złr. w. a. rocznie.

3. Sejm otwiera na stypendja dla techników mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie melioracyjnym za granicą i przyjmujących zobowiązanie pracowania w tym zawodzie w kraju przez pewną liczbę lat, jednorazowy kredyt do wysokości 2.000 złr. w. a.

4. Otworzone pod 1, 2 i 3 kredyta będą pokryte z funduszu krajowego.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. rządu wyjednał urządzenie w c. k. Lwowskiej szkole politechnicznej wykładów techniki melioracyjnej.

Izba uwolniła sprawozdawcę Gorajskiego od czytania sprawozdania i zgodziła się na propozycję Szumańczowskiego. W dyskusji specjalnej nad powyższemi punktami zaproponował Zbrożek wykreślenie nomenklatury inżynier „kultury," a na zapytanie Grocholskiego oświadczył Wereszczyński, że inżynier ten nie będzie miał charakteru stałego urzędnika. Poprawkę p. Zbrożka odrzucono. W punkcie 3. domagał się p. Zbrożek, aby od stypendystów wymagano państwowego egzaminu, a w punkcie 5., aby wezwano rząd do zaprowadzenia na politechnice kursu „gospodarstwa rolniczego" zamiast „wykładów techniki melioracyjnej." Poprawki te odrzucono a przyjęto tylko poprawkę Stadnickiego o zaprowadzenie „wykładów rolniczej techniki melioracyjnej."

Koniec posiedzenia o godz. 9¾ wieczorem.

Posiedzenie XXII. z d. 15. października.

Początek o godz. 10. min. 25 z rana.

Wniosek p. Pławickiego o wydanie ustawy rybołowczej, odesłano do Wydziału krajowego, aby dotyczący projekt przedłożył na przyszłą sesję.

Z kolei porządku dziennego przypadło drugie czytanie ustawy drogowej. Sprawozdawca Męciński odczytał sprawozdanie i przedłożył projekt. W rozprawie ogólnej zapisali się do głosu za projektem Wydziału krajowego i komisji: Hr. Badeni, Torosiewicz, Polanowski, Dzieduszycki Wojciech, Jaworski, Stadnicki Jan, Gross, Czajkowski Alfons, Koziebrodzki Władysław, Popiel Paweł i Popiel Michał, razem 11.

Przeciwko projektowi: Baum, Max. Wolański Erazm, Sawa, Waygart, Russocki, Wolański Władysław, Spławiński, Wodzyński, Tyszkowski, Krukowiecki, Grocholski, Golejewski i Korytowski, razem 14, a zatem ogółem 25 mowców. Obraz dyskusji podamy jutro w jednym związku. Do godz. 1. mówili Baum, Torosiewicz, Max i Polanowski. Wolański Erazm zabrał głos z trybuny. Izba powitała go objawami zadowolenia.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z XVI. posiedzenia sejmu podano w nr. 236. *Gazety Narodowej* z d. 12. października r. b., iż broniąc się „jakobym źle budował Kulparków, złożyłem winę na Smolkę, który miał początkowo referat i bez kosztorysów przedłożył sejmowi wniosek budowy."

Pomijając ustęp pierwszy, odnoszący się wyłącznie do mojej osoby, dla sprostowania ustępu drugiego, dotyczącego rzekomego oskarzenia czcigodnego posła Smolki, upraszam o umieszczenie jedynego ustępu mojego przemówienia, odnoszącego się do p. Smolki, z zapisków stenograficznych. W zapiskach tych stoi:

P. Haller. Sejm kazał przystąpić do budowy gmachu kulparkowskiego wtenczas, kiedy wprawdzie były już wygotowane plany, i te były Wys. sejmowi przedstawione, lecz kosztorysów jeszcze nie było. Referent ówczesny tego departamentu w Wydziale krajowym, p. Smolka, na tem miejscu powiedział, iż nie tak jak dawniej przewidywano 500.000 złr., lecz o wiele więcej będzie ta budowa kosztowała, i ostrzegał o tem. Mimo to sejm do budowy przystąpić polecił.

Lwów d. 13. października 1878 r.

C. Haller."

Teatr.

Wczorajsze przedstawienie dostarczyło tylko jeden dowód więcej, czego szersza publiczność od teatru wymaga i jakich ofiar potrzeba, aby walczyć z obecnemi upodobaniami publiczności. Dyrekcja teatru zniosła operetkę, stara się o jak najmoralniejszy i najestetyczniejszy repertoar, daje w niedziele przedstawienia dzieł klasycznych, lecz wszystkie te usiłowania nie zdołały zapełnić teatru; dopiero okrzyczana przez wiedeńskie dzienniki „Panna służąca" sprowadziła całe chmury widzów, z których połowa odeszła od kasy z próżnemi rękami. „Panna służąca" przyniosła wczoraj 900 zł. dochodu, a popierana przez dzienniki znakomita komedja Bałuckiego „Po śmierci cioci" 412 złr.! Co to będzie?!

Co to będzie? Trudno wobec tych faktów orzec. Wszakże komisja artystyczna nawet przyznać była zmuszona, że publiczność nasza tylko na farsy uczęszcza tłumnie, a potwierdza w zupełności to zdanie fakt, który zdarzył się wczoraj. Fakt to smutny, fakt świadczący, że zepsucie gustu, które zaraziło Francję i Niemcy i u nas głębokie zapuściło korzenie.

Nie mamy nic przeciwko farsie w ogóle. Jako nadzwyczajna przyprawa, jako rzecz wyjątkowa ma ona rację bytu w dzisiejszem społeczeństwie, w dzisiejszym teatrze, ale trudne zadanie ma dyrekcja wobec publiczności, którą chce mieć farsę za strawę codzienną, a klasyczne sztuki uważa za wyjątkowy, nadzwyczajny przysmak. Nie mamy nic przeciwko farsie takiej jak „Panna służąca", której nie można odmówić tendencji moralnej, bo w rezultacie z rozwiązania jej wypływa nauka obyczajowa, ale na codzienne danie nie życzylibyśmy sobie sztuk podobnych.

Kto ma umysł głębszy i z takiej farsy skorzystać wiele potrafi, bo pozna sztukę budowy artystycznej i nauczy się poznawać słabostki ludzkie, lecz ci co uczęszczają na farsy, zdaje się nie mają innych pragnień prócz pragnień zabawy — prócz chęci — uśmiania się.

Tak jest, teatr wczoraj trząsł się od śmiechu, a najgłośniej grzmiały oklaski wtedy, gdy wygłaszano jaki dwuznacznik niekoniecznie przyzwoity, chociaż należałoby się artystom brawo za ich grę w ogóle; a nie za słowa autora.

Wszyscy grali z werwą i humorem. W roli tytułowej pani Zimajer wybornie potrafiła oddać ową powagę cnoty, która nakazuje szacunek, pani Parżnicka wypracowała rolę swą w najmniejszych szczegółach, a p. Dobrzański nieporównanym był jako Montmoreau. P. Fiszer nie miał wielkiego pola do popisu, pani Tomaszewiczowa była *par excellence* kucharką, p. Dębicki byłby wcale dobrym lokajem, gdyby się był strzegł przesady.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. października.

* W sobotę odbyło się doroczne sprawozdanie ze stanu zakładu narodowego im. Ossolińskich w wielkiej sali. Publiczności zgromadziło się nie wiele. Posiedzenie zagaił krótką przemową kurator hr. Kaz. Krasicki, dr. Kętrzyński opowiedział życiorys Zbigniewa Ossolińskiego i podał charakterystykę pamiętnika, który wkrótce wyjdzie z druku. Ze sprawozdania otrzymanego przez skryptora zakładu, wyjmujemy następujące daty:

Inwentarz dzieł drukowanych unikatów doszedł obecnie 72.285, dubletów 4692, manuskryptów 2577, majątek zakładu również w pomyślnym znajduje się stanie, przy dochodzie 21.661 złr., rozchód wynosił tylko 18.225 złr.

Dzieł wypożyczono do domu 4407, w górnej czytelni czytających było 8710, w pracowni naukowej wydano czytelnikom 10.060 tomów.

Zarząd pracował w tym roku nad złożeniem przedmiotowego katalogu rękopisów, tudzież nad uporządkowaniem archiwum Mniszchów, w którem znajdują się ważne materjały do dziejów XVIII. wieku. Uporządkowano też zupełnie zbiór map i atlasów, i sporządzono dlań katalog kartkowy.

* W niedzielę, tj. 13. października odbył się w kancelarji przemysłowej wybór przełożonego korporacji stolarskiej. Na miejsce p. Wincentego Żaaka, który dobrowolnie zrezygnował, został wybrany p. Wiktor Świsterski, radny m. Lwowa.

* Sekretarz galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt donosi nam, że dla ciężkiej niemocy redaktora wydanie „Miesięcznika" jeszcze dalszej doznać musi zwłoki.

— **Przy zielonym stole.** Pewien dziennik włoski opowiada następujące zdarzenie. Z dwóch grających jeden zrywa się nagle i apostrofuje swego towarzysza temi słowy: „Panie, gra pańska nie jest w porządku." „Co? pan śmiesz to mówić? — „Śmiem mówić, że pan jesteś oszust." — „Odpowiesz mi pan za tę obelgę." — „Najchętniej" — W tem obrażony szuka po kieszeniach, wreszcie rzuca kartę na stół i mówi: „oto mój bilet wizytowy" — Na nieszczęście był to król karowy. — O zmazaniu krwią obrazy honoru mowy naturalnie być już nie mogło.

— **Rubens o Polsce.** „Dwutygodnik naukowy" podaje kilka ciekawych szczegółów o stosunku Rubensa z polskim dworem, poczerpniętych z notat Aleks. Przezdzieckiego, z których okazuje się, że wielki malarz flamandzki, w imieniu infantki traktował z królewiczem Władysławem w Brukselli, a następnie d. 6. czerwca 1625 r. przyjmował go u siebie w Antwerpii, razem z infantką, na rozkaz której portret Władysława malował. Uczeń jego Piotr Soutmans, był malarzem króla polskiego. W listach Rubensa znajduje się także kilka wzmianek o Polsce, o których obszerniejsze szczegóły podał Reiffenberg w swoich Recherches sur Rubens.

— **Z wykazów ślubów** zawartych w Anglii w ciągu lat 1861—76 okazuje się, że 696 było takich małżeństw, w których jedna z zawierających ślaby osób była w rozwodzie; niekiedy obie strony znajdowały się w podobnem położeniu, 319 mężczyzn rozwiedzionych pojęło za małżonki panny, a 53 — wdowy; 221 rozwódek wyszło za ludzi wolnego stanu, a 90 za wdowców. W trzynastu wypadkach oboje wstępujący w związki małżeńskie byli rozwiedzeni. Liczba takich ślubów ciągle wzrasta: w roku 1871 było 50 małżeństw, a w roku 1876 wzrosła ona do 90.

— **Sprostowanie.** W wczorajszym artykule w rubryce „Lwów" (pierwsza szpalta) czytaj zamiast „istniał mąż zwany amphisbaena" — istniał wąż zwany amphisbaena etc.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Zagrzeb d. 14. października. Rozprawa adresowa. Ban Mazuranicz wyłuszcza zasady, na których opierać się należy przy układaniu adresu. Oświadcza się przeciw wciągniętemu do adresu programowi przyszłości w sprawie przyłączenia Bośnii do Kroacji, i zastrzega sobie wskazanie przy rozprawie szczegółowej wszystkich tych ustępów, które przekraczają zakres adresu. Sprawozdawca komisji p. Wojnowicz, wyłuszcza zasady, któremi się kierowała komisja przy układaniu adresu. W rozprawie ogólnej kilka posłów przemawiało w duchu wywodów bana, mianowicie szef sekcyjny Żiwkowicz dzielnie wystąpił przeciw żądaniom, dotyczącym Dalmacji, Rieki i Bośnii. W końcu sprawozdawca bronił adresu, poczem adres w rozprawie ogólnej wszystkiemi głosami przeciw siedmiu przyjęto.

Wiedeń 15. października. Według doniesienia dzisiejszych dzienników, dotychczasowy ambasador austrjacki w Berlinie, hr. Karolyi mianowany został ambasadorem w Londynie, a dotychczasowy ambasador w Londynie, hr. Beust ambasadorem w Paryżu.

Londyn 15. października. „Biuro Reutera" donosi z Konstantynopola dnia wczorajszego: Porta nie przedłoży mocarstwom traktatu, który obecnie z Moskwą zawiera. Przebywający w Konstantynopolu Lazowie wystosowali do Łobanowa petycję z prośbą o paszporty, któreby im pozwoliły wrócić do Batum. (Ob. pow. korespondencję z Konstantynopola; p. r.).

Petersburg 14. października. Okólnikiem, telegrafowanym do moskiewskich reprezentantów, objawia Moskwa pononownie swój zamiar dojścia na podstawie traktatu berlińskiego do ostatecznego załatwienia spraw z Turcją. Powód do tego dały wielokrotne trudności, wynikłe z bezwładności rządu tureckiego; po ustąpieniu bowiem wojsk moskiewskich zaszły mordy, w skutek czego ludność zaczęła za załogami moskiewkiemi z kraju ustępywać, co moskiewskim szefom wojskowym wiele kłopotu sprawiło. Rzeczony okólnik zamierza wobec tych stosunków wywołać jednolite działanie mocarstw traktatowych.

Berlin 14. października. Przy rozprawie nad 6. paragrafem ustawy przeciw socjalistom (zakaz druków socjalistycznych) oświadczyło się tak stronnictwo postępowe jak i centrum przeciw. Minister Eulenburg zaprzecza, jakoby ta ustawa według brzmienia swojego mogła mieć zastosowanie do innych jak socjalistycznych pism. Przy głosowaniu odrzucono cały paragraf tak według przedłożenia rządowego jak i według uchwał komisji.

Przyjechali dnia 15 października 1878.

HOTEL ZORZA: A. Hołyński z Paryża. T. Kownacki ze Switarzowa. A. Miheski z Piekar. L. Radziszowski z Chodorowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Bogdanowicz z Warszawy. O. Schnell z Firlejówki. M. Popow z Odessy.

HOTEL LANGA: Dr. S. Rechenberg z Czerniowiec. A. Opic z Ołomuńca. H. Grimm z Berna. J. Bartolitsch z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Cz. Kobuszowski z Sulistrowa. J. Nowotny z Pragi. K. Fierich z Tarnopola.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 15. października
Drugi występ
Filipa Graziosi, barytona.
TRAVIATA
Opera w 4 aktach Józefa Verdiego.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: **Panna służąca.**

Lwów, z Izby handlowej, 15. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	227 25	229 50
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	125 25	127 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	86 —
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	86 —
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 —	91 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89 25	91 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 25	83 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 57
„ cesarski	5 51	5 62
Napoleondor	9 36	9 45
Półimperjał rosyjski	9 56	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	100 —	101 50
Kupony w srebrze	99 50	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 14. października godzina 2. minut 18 po południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	208 —
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	101.25
Unionsbank	67.90.	Kolej Kar. Lud.	230.—
Nordbahn	200.50.	Kolej Połudn.	66 50
Kolej Alföld.	116.50.	Kolej Elżbiety	159.—
Kolej Lw.-czer.	126.75.	Węg. Nordostb.	113.—
Rudolfsbahn	117.25.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.—.	Galic. indemnis.	82 60
Losy z r. 1864	139 50.	Kolej siedmiog.	109.—
Verkehrsbank	102 75.	Losy tureckie	19.50
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	252.—
Bankverein	107.40	Losy węgier.	77.50
Rosyjski rubel papier.	1.18¼.	Marki niemieckie	57.95
Wied. Comunal.	89.—.	Renta węg. 6%	83.20

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 15. października, godzina 10 minut 36 po południu.

Akcje kredytowe	221.—	Anglo-austrjackie	100.20
Kolei Kar. Lud.	228.25	Kolej Południowa	65.50
Unionsbank	67.30	Napoleondor	9.41—

Usposobienie: mdłe.

Berlin d. 14. października, godzina 5 minut 50 po południu.

Russ. Banku.	204.10	Credit Actien	385.50
Lombarden	115.—	Galizier	98 75
Rumänier	31.80	Oesterr. Banknot.	172.75

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 15. października 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 38 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)

NADESŁANE.

JÓZEF BADENI,

poseł na sejm krajowy,

rozstał się z tym światem dnia 12. października b. r. w Krakowie.

Rodzina i przyjaciele zapraszają kolegów i znajomych na mszę św., za duszę zmarłego odprawić się mającą, we środę dnia 16. października, o 9tej rano w kościele katedralnym.

Pani Marja Gruszczyńska
powróciwszy z Warszawy, udziela
lekcje spiewu solowego
po pensjonach, po domach i u siebie w pomieszkaniu. Zastać można codziennie od godz. 11. do 1. w południe. **Ulica Sobieskiego Nr. 7. III. piętro.**
3858 1—3

Do wynajęcia
6 pokoji, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, piwnica, strych na I. piętrze przy ulicy **Sobieskiego l. 3.** Bliższa wiadomość w handlu p. Arnolda Wernera. 5—6

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
poleca najnowsze dzieła nakładowe i komisowe

Goethe. Poezje [wybrane] tłómaczył Hugo Zathey 1 złr.
Janet Paweł. Materjalizm współczesny 1 zł.
Kalicki Bernard. Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski. Szkic historyczny 1 zł. 65 ct.
Kraszewski J. I. Jak się pan Paweł żenił i jak się ożenił, powieść 1 zł. 50 ct.
— Historja prawdziwa o Petrku Właście palatynie, którego zwano Duninem. Opowiadanie historyczne z XII. w. 2 tomy 3 zł. 30 ct.
— Z siedmioletniej wojny. Opowiadanie historyczne 2 tomy złr. 3.30.
Krukowski Józef ks. Kazania na uroczystości i inne święta N. Marji Panny tudzież nauki majowe zł. 3.
Masalski E. T. O naturze i pochodzeniu dusz ludzkich 36 ct.
Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie bez oprawy 1 zł., w oprawie w płócienko ang. zł. 1.60.
Pecci Joachim ks. [Leon XII.] papież]. Kościół i cywilizacja 1 zł.
Pelczar Józef ks. Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska 2 tomy 3 zł.
Saulsonowa Rozalia. Dzieje starego testamentu dla młodzieży wyznania Mojżeszowego 60 ct.
Strutyński Julinsz hr. [Berlicz Sas] Poezje i wspomnienia jego zł. 3.20.

Wszelkie zamówienia z prowincji, wykonywa księgarnia odwrotną pocztą.
3817 3—3

Zaraz do najęcia
TRZY POKOJE z alkierzem, kuchnią itd. ulica **Halicka l. 21.** II. piętro.

NAKŁADEM
Księgarni Polskiej
we LWOWIE 14. plac HALICKI
opuściły prasę:
KRASZEWSKI J. I. **Zeliga** powieść złr. 2.40.
KRASZEWSKI J. I. **Krwawe Znamię,** powieść zł. 1 50.
VERNE JULJUSZ, **Hektor Servadac,** podróż po światach słonecznych, powieść w 2 tomach, uwieńczona przez akademię nauk w Paryżu nagrodą 3 zł.
RODAKOWSKI, HAUSNER, ZACHARJEWICZ, **O sztuce:** Malarstwo, rzeźba, architektura zł. 1.
Powstanie polskie nad Bajkałem, opisane przez naocznego świadka 60 ct. 2916 1—3

Ogrodnik
artystyczny wydoskonalony w botanice, w najgustowniejszych upiększeniach czyli kląbach dywanowych, w zakładaniu szkółek wszelkiego rodzaju, jakoteż w uprawie jarzyn poszukuje posady od św. Marcin lub później lecz tylko gdzie mogłoby być lub jest ogrodnictwo postępowe. Wiadomości bliższej udzieli Administracja „Gaz. Narodowej." 3800 2—2

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 2—?

Sadzonki Szparagów
prawdziwe Erfurtskie 3letnie, bardzo silne 100 sztuk za 1 zł. 50 ct.
poleca
nowo urządzony
Główny skład nasion i roślin
J. & W. STACHIEWICZA
WE LWOWIE,
plac Marjacki liczba 11.
3327 5—5

APTEKA
pod Rzymskim cesarzem
„Tytusem"
T. Torosiewicza
we Lwowie przy ul. Czarneckiego
utrzymuje na składzie
PROSZKI Dr. CANEAU
przeciw
gośćcowi i reumatyzmowi.
Proszki te wszechstronnie wypróbowane są najpewniejszym i niezawodnym środkiem, przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi** każdego rodzaju, a najdotkliwsze bole leczą w przeciągu 24 godzin.
Przy zażywaniu tych proszków oddawać się mogą cierpiący zwykłym zajęciom. 1527 3—3
Proszek zawarty w kapsułce z opłatką wraz ze sposobem użycia kosztuje **10 ct.** — Do zupełnego wyleczenia się z najuporczywszych cierpień reumatycznych, potrzeba 30 do 40 proszków.

Nakładem i drukiem księgarni
Józefa Zawadzkiego
w WILNIE,
wyszło nowe dzieło p. t.
Rys Dziejów Literatury polskiej
podług notat ALEKSANDRA ZDANOWICZA oraz innych źródeł uzupełnił i do ostatnich czasów doprowadził LEONARD SOWIŃSKI.
Cena całego dzieła w 5 dużych tomach in 8vo zawierających 3345 stronnic ści słego druku rs. 10, z przesyłką rs. 11.
Dzieło powyższe przedstawiające całość zupełną literatury polskiej od samego jej początku po koniec roku 1876, ułożone w sposób jasny i popularny, przez każdego miłośnika literatury polskiej, pragnącego dokładnie się z nią obeznać, będzie czytane z wielką przyjemnością i pożytkiem.
Osoby pragnące nieco bliżej z tem dziełem się poznajomić, raczą zażądać od wydawcy nadesłania im gratis prospektu i regestru systematycznego, oraz kilku arkuszy próbnych samego dzieła, z czego najlepsze powezmą wyobrażenie, o treści i wartości onego, jakoteż i o sposobie traktowania przedmiotu.
Skład główny we Lwowie w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego. 3761 5—6

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bolu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy.
Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, oto cechy uwydatniające krople powyższe i eliksir. Krople te wyszczególnione zostały na kilku wystawach światowych pierwszemi nagrodami jakoteż na wystawie lwowskiej r. 1877, co daje najlepszą gwarancję, iż są złożone z pierwiastków nieszkodliwych, a nieustannie każdy ból zębów, wyrobiły sobie prawo obywatelstwa prawie w całym świecie.
Ceny są stałe, na flaszeczkach wyrażone, kupować je można po cenie: pudełko po zł. 3, 2 i 1.50. Elixir flakon po zł. 3, 2. Pojedynczy środek 70 ct.
SKŁAD główny we LWOWIE w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku,* tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w ap. J. Stronera.

Medal zasługi na Wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.
Woda fijołkowa
usuwa z twarzy *pryszcze, liszaje, wągry, pierzchnienie i łuszczenie się skóry, wygładza zmarszczki i pory.* Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. Cena flakonu 1 zł, z przesyłką 1 zł. 20 ct.

Antilenttilia.
Jest to jeden z tych wypróbowanych środków, który polecam pod gwarancją i za skutek i nieszkodliwość tego cudownego środka ręczę. — Antilenttilia najdalej w przeciągu 25 dni usuwa najwięcej rozwinięte **piegi, żółtość z twarzy, opalenie słoneczne i plamy wątrobiane** twarzy przywraca białość i nadzwyczajną delikatność i kosztuje tylko 2 zł. 38 4 2 ?
J. Ihnatowicz,
Lwów ul. Kopernika l. 3.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchoty itd. leczy na podstawie ścisłych badań licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
JAN KURPIEL,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 3741 59—100

Wódka francuska
czysta, tudzież
Wódka francuska z solą
podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
3634 **we Lwowie.** 3—?

Magister farmacji
poszukuje od 1go grudnia umieszczenia. Łaskawe oferty uprasza się pod lit **J. G.** 24 post restante Kraków nadesłać. 3854 1—3

Władysław Madurowicz
nauczyciel muzyki
udziela lekcje na fortepianie ul. Pańska l. 9
3812 4 5

Dr. Medycyny
Julian Stupnicki
mieszka we własnym domu przy ULICY PAŃSKIEJ l. 16 i udziela jak przedtem swojej rady po 20kilkuletniej praktyce chorym we wszystkich słabościach.
3760 5—6

Pierwszy zakład
Guwernantek
pani Julji Beck,
we Wiedniu, Stefansplatz Nr. 8.
poleca:
Nauczycielki z północnych Niemiec, posiadające gruntownie języki i muzykę na fortepian. 3494 2—4
Angielki.
Izraelickie guwernantki egzaminowane z języków i muzyki na fortepian.
Bony francuskie, szwajcarki i z pół Niemiec z dobremi rekomendacjami.
Wiedeń, Stefansplatz Nr. 8.

DLA ZBYCIA
pewnego **artykułu rozpowszechnionego,** bez wszelkich wydatków, poszukuje się panów wszelkich stanów. Pisemne zapytania pod B. K. 560 do HAASENSTEIN & VOGLER we Wiedniu.
3466 9 -12

Nauczycielka
udzielająca muzyki przedmiotów szkolnych, języków obcych, poszukuje umieszczenia. Bliższe listownie. Lwów miasto 17 III. Z. W. n panny Ostrowskiej.
3857 2—2

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wyleczą według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 5 -100
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behant, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3426 3—?
W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauzyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Pończochy i Skarpetki
białe i kolorowe,
Kaftaniki i różne
Pończoszki i skarpetki
dziecinne
poleca w wielkim wyborze w najlepszem gatunku prawdziwe saskie wyroby, **handel płócien i towarów mieszanych**
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek l. 26.
3212 3—4

PARASOLE
PŁASZCZE gumowe,
Kalosze,
przybory podróżne
polecają bardzo tanio
BRACIA LANGNER
Lwów, ul. Halicka l. 19.
3290 2—?

L. 532.
Konkurs.
Na mocy uchwały Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 3. października 1878 L. 48337 rozpisuje się konkurs na posadę sekundarjusza przy oddziale położniczym szpitala powszechnego we Lwowie.
Posada ta nadaną będzie na lat dwa kompetentowi, który wykaże się dyplomami doktora medycyny i magistra położnictwa lub też dyplomem doktora wszech nauk lekarskich, uzyskanym na jednej z Wszechnic Państwa austrjackiego.
Z posadą tą złączoną jest płaca o rocznych 600 zł. w. a. i wolne, opalone mieszkanie w szpitalu.
Ubiegający się o posadę powyższą w podaniach swych winni wykazać:
1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.
3. Stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z osobami w służbie krajowej zostającemi.
Podania należy wnieść najdalej do dnia 10. listopada 1878 do Dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeżeli kandydat pozostaje w w służbie publicznej.
Dyrektor szpitala powszechnego
We Lwowie 12. października 1878.
Dr. Opolski,
zastępca dyrektora.
3356 2—3

Świeżą tegoroczną
Musztardę
kremską
poleca handel
St: Markiewicza.
we Lwowie rynek l. 42.

Na sprzedaż
z wolnej ręki **wieś Uhów,** w guberni Wołyńskiej powiecie Włodzimierskim, o mil 4 od rzeki spławnej Bug, o 3 mile od rzeki Styr, o milę od komory na granicy austrjackiej Drużkopol, położona. W glebie pszennej najlepszej, ziemi ornej z łąkami i pod siedzibami mórg litewskich 380, lasu mórg 192, dom mieszkalny i zabudowania folwarczne drewniane i murowane w najlepszym stanie. Dochód roczny z dzierżawy folwarku, młyna i propinacji rubli 1230, podatków płaci się 150 r. Do sprzedania za rubli 23 0 0. Frankowane listy odbiera Wielmożny Soczyński Edmund w Włodzimierzu Wołyńskim. 3851 2—2

F. Krzyżanowska
żona byłego drogomistrza, 30 lat licząca nie mając dla siebie i dwuletniego dziecięcia utrzymania poszukuje **miejsca do zarządu kobiecem gospodarstwem,** z którem dokładnie jest obznajmiona. Adres: **Franciszka Krzyżanowska** w Brzeżanach na Adamówce liczba 27. 3836 2—3

Poszukuję
ucznia do handlu
z ukończoną 3 klasą realną
Jan Schumann,
plac Marjacki l. 9.
3842 3—3

Nałóg pijaństwa!
cierpienia żołądka. Także listownie leczę według mojej 31letniej metody. Honorarjum 10 zł. włącznie z lekarstwem. Dr. med. HEYMANN, Berlin S. W. 3597

Ceny zostały zniżone.

Ceny zostały zniżone.
W Zakładzie
FOTOGRAFJ
Józefa Edera
Hotel Angielski we Lwowie
ceny zniżone zostały!
a mianowicie:
tuzin fotografji wizytowych obecnie kosztuje . . . 5 zł.
pół tuzina . . . . . 3 zł.
tuzin kart wizytowych enaliowanych z połyskiem wypukłe gniecione dawniej 10 zł. teraz 8 złr., pół tuzina tychże samych dawniej 6 zł. teraz 5 zł.
Ceny gabinetowych fotografji, grup, reprodukcji, większych portretów, powiększeń itp. **stosunkowo zniżone zostały.**
3819 1—3
Ceny zostały zniżone.
Ceny zostały zniżone.

Skład fabryczny
Kapeluszy filcowych
J. TEGISCHERA
we Lwowie przy placu Marjackim w hotelu Langa
poleca
na sezon jesienny i zimowy
wszelkiego rodzaju KAPELUSZE FILCOWE DAMSKIE, MĘZKIE, DLA PANIENEK I CHŁOPCÓW
po najtańszych cenach fabrycznych.
Przenoszone kapelusze przyjmują się do prania, farbowania i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.
Z poważaniem
3326 4—? **J. TEGISCHER.**

2385 3—6

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,
najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u
Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie
3404 2—?

INJECTION BROU
Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Rucke ra, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 34.6

Nie do uwierzenia
a przecież prawda, że za nizką cenę
tylko 7 złr. 90 ct.
nabyć można całą wyprawę salonową. Ta salonowa wyprawa składa się z następujących przedmiotów:
z 2 firanek koronkowych na 2 podwójne okna, bardzo eleganckich, najpiękniejszej roboty misternej.
z 1 zegarka genewskiego, dobrze idącego, prawdziwie posłacanego. Tarcza emaljowana.
z 1 statuy, nader efektownej, pięknej roboty rzeźbiarskiej, z terra blanca.
z 2 wazonków alabastrowych na kwiatki ozdobionych japońskiem malowidłem złotem.
z 10 obrazów stalorytowych, pięknych kopii najsławniejszych mistrzów świata.
z 1 lampy naftowej, pięknej, wraz z bańką i bezpiecznym brenerem, ładnie ozdobionej.
z 1 dywanka stołowego z rozmaitego kruszcu, dobrze cilizowanego.
z 2 lichtarzy salonowych Victoria, eleganckich, najnowszego fasonu.
z 2 pysznych guites, ze szlifowanych pereł, ozdoba dla salonu.
z 1 japońskiej maty na stół, misternej roboty z pięknem malowidłem.
Wszystkie powyżej wymienione przedmioty praktyczne są razem za bajeczną cenę **tylko zł. 7.90 do nabycia.**
Adres jedynego miejsca nabycia:
Premier Depôt de Vienne we Wiedniu,
Stadt, Heinichshof, Magazine Nr. 8. i 9.
Zlecenia z prowincji z zaliczeniem załatwiają się rychło. 3516 5—6

Już ukończonym został druk
DZIEJÓW POWSZECHNYCH
SZLOSSERA.
Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 33 do 40 arkuszy druku.
Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2.50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.
Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do
Księgarni Polskiej
we Lwowie (14. plac halicki) 3703 3—?

Rafineria nafty i fabryka smarowideł
Dr. M. Fedorowicza w Ropie
poczta Grybów,
wyrabia: **naftę** w różnych gatunkach; **benzynę** do wywabiania plam; **oleje**: maszynowe, dla fabryk gazu, do konserwowania drzewa budulcowego **lakier asfaltowy** do powlekania rozmaitych wyrobów żelaznych i dachów blaszanych; **smarowidła** na osie żelazne i drewniane: **tłuszcz** do konserwowania skór i. t. p.
Na żądanie cenniki i próbki gratis i franko. 3798 2—6
Reprezentacja fabryki na galicję wschodnią **p. Góra we Lwowie,** ulica Trybunalska l. 1 na Kraków i okolice p. F. Szukiewicz w Krakowie.
Skład fabryczny w p. M. Kozłowskiego w Przemyśli.

Sławnie znane, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające *c. k. uprzyw.*
PIECE regulacyjne,
do napełniania i z wentylacją
R. Geburth, *c. k. nadwornego maszynisty,*
są do nabycia w składzie
we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71 we Wiedniu.
Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. Bliższe szczegóły w ilustrowanych cennikach. 3519 4—8

Molla proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawiona jest na oszukiwanie.
Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.
Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p.
We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.
Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.
Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:
Składy **We Lwowie** [x†.] **apt. J. Belsera,** [x†*] **F. W. Królikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt. [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., x†] B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* [x†*] Bron. Dembiński apt., w *Czernowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołozat ap.; w *Haliczu* [x] A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* [x†] Wład. Lachowicz apt, w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki, [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad. Siedlecki apt. [*], w *Limanowie* [x] Ant. Müller apt., w *Lisku* [x†*] R. Barański, w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt., [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur, w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirewicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Storożyńcu* [x†*] C. Chalbazany apt., w *Samborze* [x†] J. Aleksiewicz apt., [x†] C. Maresch apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kübel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. P. A. Wielogórski, [x†] V. Mildner &Comp., [x†] F. Leszczyński, L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodrębski spadk. & Com., w *Zbarażu* [x*] E. Kruh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikolajów* [x] J. Aleksiewicz apt. 3738 41—52

Salicylowa woda do ust. Według zdania powołanych znakomitości umiejętności leczenia chorób w ustach, wyborny środek ochronny przeciw bolom zębów działający orzeźwiająco i niszcząco zgniliznę. Cena 60 ct.
A. MOLL, c. k. nadworny liwerant **we Wiedniu.**

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
Asygnaty kasowe
4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „
Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.
Lwów 16. stycznia 1878.
3734 3—? **Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie opłacony).

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.